Nr. 58 Czwartek 13 (26) kwietnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra. Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35,

OD ADMINISTRACYI. W kwietniu Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego" przeniesione zostaną na ulicę Wasilczykowską (Proreżną) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

W sprawie wyborów do Rady Państwa.

Wyborcy!

Przypominamy, że **termin wyborów do Rady Państwa przypada:**

Z gub. Kijowskiej na dzień 17 kwietnia*).

Czynne prawo wyborcze (prawo obierania członków Rady Państwa) — mają osoby, które, z tytułu posiadanego przez nich w tej gubernii majątku ziemskiego, mogą przyjmować **bezpośredni** udział w Zjeździe powiatowym ziemian (Sjezd ujezdnych ziemlewładielcew), jeżeli przytem posiadają majątek ziemski przynajmniej od 3-ch lat i nie należą do kategoryi osób, przewidzianych w punktach a, b, e, w art. 6 i w art. 7 i 8 ustawy o wyborach do Dumy Państwa.

Bierne prawo wyborcze (prawo być obranym na członka Rady Państwa) mają osoby, posiadające w danej gubernii na prawie własności, lub dożywocia ilość opodatkowanej ziemi trzykrotnie tę ilość przewyższającą, która daje prawo bezpośredniego udziału w Zjeździe powiatowym ziemian.

Listy wyborców prowadzą komisye powiatowe układające listy wyborców do Dumy Państwowej. Listy te drukują się w miejscowych Wiadomościach Gubernialnych nie później, niż na dwa tygodnie przed terminem wyborów.

*) Zwracamy uwagę na tą ostatnią datę, ponieważ uprzednio podaliśmy ją błędnie.

Kijów, 12 kwietnia.

Ministeryum oświaty wypracowało projekt szkolnictwa początkowego. Donoszą nam o tem depesze, podając, oczywiście, główne zarysy projektu w nader łakonicznej formie. Z tych krótkich jednak zarysów można sobie urobić niejakie pojęcie o podstawach, na jakich się ma przyszłe szkolnictwo początkowe opierać.

A więc, przedewszystkiem, kto będzie miał prawo zakładania szkół początkowych?

Według projektu, będzie miał to prawo rząd, instytucye autonomiczne (ziemstwa, gminy miejskie i wiejskie) i osoby prywatne.

Tej szeroko pojętej zasadzie wolności nauczania najzupełniej przyklasnąć należy. Jesteśmy zdania, że nie powinno się stawiać jakichkolwiek przeszkód tym, którzyby chcieli i mogli nieść pochodnię oświaty i kultury.

Jednak dalsze ustępy projektu rodzą poważne wątpliwości co do tego, czy rzeczywiście będzie to wolność nauczania. Projekt bowiem stanowi, że pod względem naukowo-wychowawczym wszystkie szkoły pozostają pod zarządem ministeryum oświaty. Z tego mogłoby wynikać, że w szkołach, przez osoby, czy towarzystwa prywatne fundowanych, ułożenie programu naukowego i wpływ bezpośredni na sposób wykształcenia i wychowania uczniów, będzie w ręku ministeryum, czy też miejscowych jego urzędników. Jest to tem bardziej prawdopodobne, że ministeryum bierze na siebie utrzymanie nauczycieli we wszystkich szkołach początkowych, że więc cały personel nauczycielski będzie w bezpośredniej finansowej zależności od organów rządowych, a nie od tych, którzy szkoły zakładają i pragną je z własnych utrzymać funduszów.

Prywatne szkoły, mające nauczycieli płatnych przez rząd i podlegające zarządowi ministeryum oświaty, przestają być szkołami prywatnemi.

Jeżeli osobom, czy towarzystwom prywatnym dane będzie tylko prawo ponoszenia wydatków na rzeczowe potrzeby szkoły, jako też prawo bezpośredniego nadzoru nad materyalnymi warunkami istnienia szkoły bez wpływu decydującego na program i system nauczania — to tem samem usuwa się wszelki wpływ społeczeństwa na oświatę i tamuje się wolność nauczania.

Pojmujemy, że państwo zastrzega sobie kontrolę nad szkołami, przez osoby lub towarzystwa prywatne zakładanemi. W prawdziwie wolnych państwach ta kontrola jest wprawdzie minimalną lub niema jej zupełnie. Ale nie wchodząc w rozmiary i stopień takiej kontroli, rozumiemy, że ona może mieć swoje uzasadnienie. Ale kontrola, a zarząd — to dwie rzeczy różne.

Zwracamy na razie tylko uwagę na ten punkt projektu, którego dokładny tekst jest nam dotąd nieznany.

Kilka słów jeszcze o drugiej zasadzie projektu.

Wprowadza on powszechne nauczanie, ale nie obowiązkowe. Od woli ludności ma zależeć, czy mają być założone szkoły, czy ma jej być dana oświata: stopniowo, stosownie do życzeń ludności ma być wprowadzone powszechne nauczanie.

Ponieważ projekt ministra oświaty nie wprowadza bezpłatnego szkolnictwa początkowego — to wątpić należy, czy w państwie rosyjskiem powszechność oświaty ludowej stanie się wkrótce faktem dokonanym. Zapewne, stosunki finansowe Rosyi są teraz trudne — a budżet oświaty powszechnej w tak obszernem państwie — to miliony i miliony. Ale w takim razie nie powinno się kłaść tamy inicyatywie prywatnej, która chętnie do sprawy oświatowej się zabierze, i da potrzebne sumy pod warunkiem, że w szkołach, przez nią założonych, stosowany będzie taki system pedagogiczny, jaki założyciele za korzystny uznają.

Projekt ministra oświaty będzie prawdopodobnie przedłożony Dumie. Nie omieszkamy w odpowiednim czasie powrócić do tej, tak ważnej dla nas, sprawy oświatowej.

B.

Czego włościanom potrzeba?

Liczne a szerokie rozprawy nad uregulowaniem naszych stosunków agrarnych dały nam, jak dotąd, zaledwie półśrodki do zaradzenia złemu i nie wskazały bynajmniej właściwej drogi wyjścia z tego ciężkiego położenia, w jakiem się prywatna własność ziemska ostatniemi czasy znalazła.

Kwestya agrarna, aczkolwiek znana i zażegnywana już nieraz w Zachodniej Europie, w państwie Rosyjskiem jednak jest zjawiskiem socyalno-ekonomicznem, nieco odmiennem, którego zażegnanie nie może być przedewszystkiem natychmiastowem i w tem właśnie widzę główną przyczynę, iż podstawy wszystkich dotychczasowych środków zaradczych są w praktyce niemożebne do przeprowadzenia. Ani tak często wygłaszana zasada nowych nadań gruntowych włościanom, kosztem prywatnej własności ziemskiej, ani też głośna swą nazwą «Nacyonalizacya ziemi» nie zaradzą złemu, jeżeli zważyć, że kwestya agrarna wystąpiła na widownię stosunków własnościowych ziemskich, nietylko z braku ziemi u włościan, lecz i z wielu innych przyczyn, które, razem wzięte, przyczyniły się do dzisiejszego zubożenia ludności wiejskiej.

Gdyby nadanie włościanom ziemi mogło podnieść stanowczo ich dobrobyt i zażegnać raz na zawsze tę tak palącą dziś sprawę, nie nazywałbym bynajmniej okrojenia w tym celu obszarów prywatnych — nieposzanowaniem praw własności... uledz temu byłoby moralnym obowiązkiem każdego... lecz, powtarzam, upadek ekonomiczny ludu wiejskiego, wypłynął w Rosyi nie z braku ziemi, jak to miało miejsce w krajach Zachodniej Europy, w ich przełomowych okresach, lecz z innych również przyczyn, a przedewszystkiem z tej niesłychanej ciemnoty, w jakiej lud nasz od lat wielu zostaje, oraz z tego życia, tak wyodrębnionego pod każdym względem, jakiem lud ten od tylu lat żyje, a które stworzyło zeń dzisiejszą ciemną masę, tak bierną w obecnej chwili przełomowej i tak pozbawioną wszelkiej indywidualności.

Zapewne, że najpierwszym podstawowym warunkiem dobrobytu naszego włościanina jest ziemia, i że ten ostatni pożąda tej ziemi całą siłą duszy, oraz, że to pożądanie ziemi bierze swe źródło do pewnego stopnia w niedostatecznej ilości, jaką włościanie posiadają. Jednak włościanin pożąda tej ziemi niekoniecznie z jednej ekonomicznej rachuby, ale przez niewyrozumowany odruch uczuciowy, albowiem jest w tej ziemi wprost namiętnie rozkochanym, powtóre zaś, oddanie ludności wiejskiej, choćby nawet wszystkich obszarów ziemi w państwie, mogącej być rozdaną i użyteczną na rolę, nie usunęłoby wcale małorolności, jak to nam najlepiej wykazują cyfry, wielokrotnie już przytaczane, a tylko oddziałałoby moralnie na lat jakich 5—10, poczem my, lub dzieci nasze, znaleźliby się w takiem samem, jeżeli nie gorszem położeniu.

Poważna naprawa stosunków agrarnych nie da się oprzeć na podobnych egoistycznych rachubach; dla zażegnania tak palącej kwestyi nie mogą wystarczyć półśrodki, proponowane w jakimś gorączkowym pośpiechu. Koniecznem jest, byśmy zaczęli w tym kierunku pracę bardziej systematyczną, bardziej radykalną, byśmy poczęli na seryo zastanawiać się nad licznemi niedomaganiami stosunków agrarnych i zdali sobie jasno sprawę ze wszystkich wypływających stąd konsekwencyi.

Nie małorolność, jak już powiedziałem, lecz ciemnota, brak wszelkiej kultury, doprowadziły naszego włościanina do dzisiejszej nędzy, do klęski głodowej. Wraz z brakiem kultury w ogóle, brak mu kultury rolnej, i dlatego włościanin, chociaż rolnik z natury, ma wydajność ze swej ziemi tak małą, iż coroczna prawie klęska głodowa stała się dlań objawem normalnym.

I brak mu też poczucia prawa i obowiązku, które jest dlań tak niezbędnem, jak, naprzykład, pomoc lekarska w potrzebie. Nakoniec, brak mu znajomości prawa, która powinna nieustannie stać zawsze na porządku dziennym, gdy mowa o podniesieniu dobrobytu kraju.... o oświacie ludu w ogóle itd.

Lecz poczucia te u włościan naszych stępione są dziś niemal doszczętnie ich życiem społeczno-obyczajowem, tak odosobnienem, sądem włościańskim, tak samowolnym, z jego bezprawiem i przedajnością i z niesłychaną samowolą administracyi.

Nigdzie bodaj nie skupiło się tyle złego, co u nas pod tym względem, nic więc dziwnego, że w stosunkach własności ziemskiej zapanował dziś u nas taki nieład i zamęt, że ludność wiejska, przed kilkoma laty jeszcze uśpiona, tak łatwo została wytrącona z równowagi i sprowadzona na grunt samowoli i rabunku.

Tu właśnie przedstawia się nam główny warunek rozwiązania sprawy agrarnej i w tym właśnie kierunku należałoby nam rozwinąć szeroką akcyę społeczną. Zapewne, że rząd ma obowiązek opieki nad ekonomicznemi potrzebami ludności, lecz przecież samemi ustawami, rozporządzeniami, a nawet subwencyami nie może się utrwalić dobrobyt włościan... inteligencya obowiązaną jest udzielić szczodrze ludowi wiejskiemu tej pomocy, jakiej lud ten dziś potrzebuje, winna mu wskazać środki naprawy jego wadliwych urządzeń społecznych. Takie współdziałanie możliwie najszerszych kół społeczeństwa, jest dziś niezbędnem, gdy chodzi o umiejętne uregulowanie stosunków rolnych i co za tem idzie, o normalny rozwój kultury warstw rolniczych.

A więc, rozerwać dziś to fatalne koło sprzeczności i niedomagań agrarnych, gniotących tak silnie i prywatną własność ziemską i lud włościański, niepodobna bez najszerszej a natychmiastowej reformy oświaty ludowej, czyli, innemi słowy, o ile rozwiązanie sprawy agrarnej zależy od podniesienia dobrobytu włościan, o tyle, a może jeszcze bardziej, niezbędną jest w tym celu najszersza i obowiązująca oświata ludu wiejskiego, bez której niemożebną jest kultura rolna i dobrobyt kraju. Lecz w tym kierunku powinna pracować cała inteligencya prowincyonalna, której i powinno być przyznane najszersze prawo po temu, bez najmniejszych ograniczeń, albowiem styka się ona nieustannie z włościanami na gruncie właśnie gospodarczego ich życia.

Natychmiastowa i jak najszersza reforma oświaty ludowej i oddanie włościan pod opiekę praw ogólno-państwowych — oto są najgłówniejsze warunki rozwiązania sprawy agrarnej, wszelkie powtarzanie i tworzenie półśrodków, do których zaliczam i nadania gruntowe, nietylko jest czczem i jałowem, nietylko nie zaradziłoby złemu, lecz przeciwnie, zubożyłoby i kraj cały i tychże samych włościan, których własność ziemska po latach kilkunastu znowuż okazałaby się nad miarę rozdrobnioną — o ileby włościanin pozostał nadal na dzisiejszym poziomie kulturalnym, na łasce i niełasce dzisiejszych drobnych wyzyskiwaczy handlowych przy sprzedaży swych plonów, oraz w tej nędzy moralnej, która w nim dziś zabija wszelkie poczucie prawa i obowiązku.

Zmiana zasadnicza w jego życiu społeczno-obyczajowem, zniesienie samowolnych włościańskich sądów, opieka ogólno-państwowego kodeksu praw, zaszczepienie pojęć o najświętszych życiowych postulatach, wszystko to przedstawia drogę, aczkolwiek może i daleką, lecz jedyną do takiego rozwiązania sprawy agrarnej, by się ta ostatnia nigdy już więcej nie powtarzała.

Prócz tego zostaje jeszcze zbawienna działalność banków włościańskich na drodze kredytu melioracyjnego, pośrednictwa przy sprzedaży produktów rolnych, dostarczania narzędzi rolniczych, oraz ułatwienia kupna ziemi tym, którzy jej dziś wcale nie mają, gdyż trzeba dać włościaninowi możność pracowania na roli, albowiem do tej pracy jest z natury stworzonym. Inaczej głód i nędza tworzyć będą i nadal bezdomny proletaryat, tak podatny do rozmaitego rodzaju agitacyi.

Oto są, podług mnie, zasady, na podstawie których należy jak najprędzej zacząć leczyć sprawę agrarną. Lecz, powtarzam, społeczeństwu w tej pracy powinno być przyznane najszersze prawo i przodujący udział; same zaś ustawy i subwencye rządowe złemu nie zaradzą.

Nieczuja.

Ryżawka, 6 luty 1906 r.

Przegląd polityczny.

Ruch strajkowy we Francyi.

Zwróciliśmy niedawno uwagę na tem miejscu na niezwykłe objawy ruchu społecznego we Francyi. Pisma francuskie pierwotnie ruch ten lekceważyły, dziś jednak zdają sobie sprawę z doniosłości i z siły ruchu, który objął całą północno-zachodnią Francyę, a pisma nacyonalistyczne, jak „l'Echo de Paris", wprost zapowiadają, że „rewolucya

nadchodzi“ i oskarżają socyalistów, że to oni przygotowywują rewolucyę we Francyi. W wielu miejscach przyszło do ostrych starć między robotnikami a wojskiem, są ranni po obydwu stronach, pod Lille doszło do gwałtownego starcia z wojskiem, a pod Arras żandarmerya osaczona przez strajkujących, zmuszoną została do zrobienia użytku z broni palnej. W Paryżu wybuch strajk listonoszów i pomocniczej służby pocztowej. Wszakże strajk był źle zorganizowany, a wojsko, użyte do roznoszenia listów i rozwożenia pakunków nie dopuściło do przerwy w ruchu handlowym, czego się najbardziej burżuazya obawiała i strajk zaraz w samym początku został złamany. Przy tej sposobności wyszły na jaw sprawy, wcale niepochlebnie świadczące o administracyi francuskiej. Od góry do dołu biurokracya francuska jest urządzoną na centralistycznej zasadzie napoleońskiej.

Biurokracya ta źle płatna, zaskorupiała sama w sobie, przepojona systemem protekcyjnym, demoralizowana przez posłów, którzy swoim protegowanym za usługi, oddane przy wyborach, wyrabiają posady i awanse, niszczy w w tej chwili Francyę pracującą, jak niszczy każdy kraj, każde państwo gdziekolwiek ten grzyb się zagnieździ.

Na czele poczt we Francyi stoi minister, którego tekę każdy gabinet rozdaje najmniej wpływowemu członkowi stronnictwa rządzącego, gdyż rola ministra poczt jest dość ograniczoną. Wskutek tego administracya poczt posiada stale na czele swym najgłupszego szefa, którego jedyną zaletą jest, że ze zmianą gabinetu wylatuje i znów przychodzi jakiś inny, „najmniej uzdolniony członek stronnictwa rządzącego“. Oczywiście, taki szef o potrzebach wewnętrznej służby pocztowej nie ma najmniejszego pojęcia, rządzą przeto za niego stale podszefowie sekcyi, starzy biurokraci, a rządzą tak, że administracya poczt jest dziś we Francyi najgorszą i najdroższą, i może jedynie równać się ze swą *amie et alliée* biurokracyą pocztową na wschodzie Europy.

Listy opłacają we Francyi najwyższą opłatę pocztową w Europie z wyjątkiem Rosyi — list wewnętrzny kosztuje 15 ct., karty korespondencyjne w Paryżu są równie drogie, jak gdzieindziej karty korespondencyi zagranicznej. Dopiero w tym roku udało się, dzięki usilnej agitacyi ludowej, popieranej przez „Matin'a“ i przez socyalistów, zniżyć porto listów wewnętrznych we Francyi na dwa sous i to uważano za wielkie zwycięstwo demokracyi. Biura pocztowe są najbrudniejsze, ohydnie utrzymywane, a służba pocztowa najgorzej płatna. Nadto rząd stale opiera się związkom zawodowym urzędników i zwalcza wszelkie usiłowania assocyacyi zawodowej. A pamiętać należy, że zwalcza to rząd p. Sarrien i p. Clémenceau, w którym radykali, w związku z socyalistami, rej wodzą. To tem bardziej oburzyło pocztarzy i postanowili strajk, złamany na święta, ponowić przy najbliższej sposobności.

Tak więc z wielu stron mnożą się oznaki coraz namiętniejszego ruchu przeciwrządowego. Wszystkie klasy społeczne robotnicze: górnicy, robotnicy metalurgiczni, robotnicy portowi, urzędnicy pocztowi, listonosze, robotnicy fabryczni burzą się. Kościoły zamykane brutalnie, inwentaryzowane, zniewalają katolików do stanowczej opozycyi przeciw rządowi. Już dziś przeważają głosy, że Francya katolicka opuścić winna zagrabione kościoły i modlić się będzie w szopach wiejskich i w halach miejskich, prowizorycznie wzniesionych. Przygotowuje się wielki strajk kościelny. Katolicy francuscy nie chcą być w zależności od państwa, które brutalnie zwalcza Kościół. Księża francuscy nie przyjmą rządowych pensyi i założą stowarzyszenia religijne, oparte na dobrowolnych datkach pobożnych członków parafii.

W chwili, kiedy się to stanie, kiedy zastrajkuje kościół, chłop francuski oburzy się i zrzuci z siebie tyranię kanalii, która w tej chwili rządzi we Francyi pod pozorem republiki

Tak marzą monarchiści — i łudzą się.

W takiej chwili domowej wojny, wewnętrznej rozterki, przystępuje Francya do nowych wyborów — pod znakiem strajku politycznego i społecznego.

W.

Dwa głosy o autonomii polskiej.

—o—

W marcowym zeszycie miesięcznika „Ruskaja Myśl“, pomieścił prof. Pogodin artykuł z powodu broszury *Russkaho Sobranja*, traktującej o autonomii Królestwa Polskiego.

Autor powołuje się na Karamzina, który już dawno zalecał rządcom radzić się historyi, albowiem lekceważenie cudzych doświadczeń zawsze było źródłem katastrof.

Rysując obraz tego, jakim być powinien stosunek centrum do kresów, prof. Pogodin powołuje się na następujące przykłady.

Kolonie portugalskie dosięgły pełnego rozkwitu już w wieku XV, jednocześnie jednak „centrum“ poczyna burzyć gmach śmiałych zdobyczy. „Wszędzie, gdzie zjawiali się portugalczycy, wnosili z sobą ducha niewolniczego, brak tolerancyi, chęć wyzysku i dążności ku wytępieniu nieraz wyższej kultury miejscowej“. Brazylia rozwinęła się prawdziwie dopiero po oderwaniu się od Portugalii.

Gorszym był jeszcze centralny zarząd kolonii hiszpańskich. To też dawniej ubogie kolonie, po wyzwoleniu się lub pod innemi rządami, dosięgają najwyższego rozkwitu, jak Kalifornia i miasto San-Francisko w Ameryce. Powstanie na Kubie dowiodło, że Hiszpania nauką historyi gardziła i karę za to poniosła.

Zupełnie inaczej działała Anglia, uwzględniając: jaknajszerzej prawa ludności miejscowej. Raz tylko Anglia zmieniła system i, stosując się do rad lorda Granville'a, postanowiła wstrzymać wzrost naturalny kolonii, i w rezultacie, wskutek wynikłego stąd zatargu, rząd W. Brytanii utracił kolonie amerykańskie. Odtąd centralna administracya nie powtarzała już starych błędów, nawet Transwaal i Orania, zdobyte po długiej i krwawej walce, natychmiast po wojnie otrzymały szeroką autonomię.

Jako na wspaniały przykład decentralizacyi autor wskazuje Stany Zjednoczone Ameryki i twierdzi, że siła Austro-Węgier opiera się na autonomicznej organizacyi państwa, wśród której ani polacy, ani słowacy nie wykazują dążeń seperatystycznych, i tylko najwyżej niemcy ciążą do monarchii Hohenzollernów.

Takie są, zdaniem autora, wskazania historyi, która uczy, że państwo, składające się z różnorodnych części, może być silne tylko pod warunkiem, aby każdy organ spełniał wskazane mu przez naturę funkcye.

W dalszym ciągu prof. Pogodin przytacza inne ujemne strony centralizmu, a mianowicie: anemia centrum, nadmierny rozwój biurokracyi, wskutek czego kresy, pomimo sztucznych ograniczeń, poczynają przerastać metropolię w handlu i przemyśle. Tylko szeroki samorząd kresów, oraz centrum może pogodzić te powikłane interesy, mówi autor, powołując się na zdanie ks. Awułowa (państwo konstytucyjne), który twierdzi, że „samorząd na ogólnej zasadzie i usunięciu wszelkich ograniczeń językowych—to linia, poniżej której nie może zejść samoistność kresów; jedność pod względem wojennym i międzynarodowym — to granica poza którą samoistność wyjść nie powinna“.

W końcu autor przychodzi do polemiki z broszurą klubową, w której słyszy znane już sobie głosy urzędników portugalskich i hiszpańskich, obawiających się autonomii Wenezueli lub Brazylii.

— — — — — — — — —

Innym tonem dźwięczy niedawno wydana broszura „Związku 30 października“, w której autor usiłuje dowieść, że nadanie autonomii Polsce byłoby szkodliwem nietylko dla Rosyi, lecz i dla polaków.

Przytaczamy poniżej główne podstawy obaw autora broszury, która jest echem przekonań „Związku“.

Broszura wyraża obawę, że interesy miejscowe polaków mogą być sprzeczne z interesami całej Rosyi, jak naprzykład w sprawie agrarnej, prawodawstwa fabrycznego i taryf kolejowych; że Polska może otrzymać swoje własne wojsko narodowe, co byłoby niebezpiecznem dla całości Rosyi; że naród polski jest wiarołomny i dąży do pochłonięcia innych narodowości, jak świadczy sprawa Śląska, „który nigdy nie należał do Królestwa Jagiellonów“, a teraz z niemieckiego kraju staje się polskim, oraz że autonomia doprowadzi do powstania, jak to było w r. 1831.

Obaliwszy punkt za punktem powyższe rozumowania broszury, „Russkija Wiedomosti“ piszą: „Ostatecznie jakiż wniosek można wyciągnąć z rozpraw członków Związku o administracyi w przyszłej Polsce autonomicznej? Zdaje się nam, żeśmy znowu wrócili do tego, o czem mówiliśmy przedtem, a mianowicie, że w Polsce wszystko powinno pozostać po dawnemu, a na urzędy państwowe polaków przyjmować nie należy, pomimo głośnych frazesów o równouprawnieniu wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości, słowem, „bratni naród“ trzeba trzymać na łańcuchu— oto zasadnicza myśl wydanej przez Związek 30 października broszury: „O autonomii Polski“.

„Lecz ci wszyscy — kończą „Russk. Wied.“—którym drogie są interesy Rosyi i wszystkich narodowości, zaludniających Rosyę, muszą się zgodzić na to, że tylko nadanie polakom autonomii może ich przywiązać do Rosyi. Dobra wola wytwarza między ludźmi i narodami ściślejszą łączność, aniżeli kajdany i łańcuchy.

E. P.

Sprawy polskie.

—o—

(Wybory w Królestwie. — List Bolesława Prusa do wyborców. — Umiastowienie teatrów warszawskich. — List ks. Hübnera, z powodu zajść w Lesznie. — Poseł rosyjski do Dumy z Warszawy).

Wczoraj odbyły sie wybory w Warszawie, lecz rezultatów dotąd jeszcze nie znamy. W ostatnich chwilach walka przedwyborcza zaostrzyła się niesłychanie, na co wpłynął sojusz postępowej demokracyi z żydami na warunkach, którym miana dać nie chcemy. Dość powiedzieć, że odłam pedecyi, który niedawno wyodrębnił się w oddzielny związek demokratyczny, lecz w kwestyi wyborów, zamierzał iść solidarnie z postępową demokracyą, w ostatniej chwili sojusz ten zerwał, a dziennik „Strażnica“ zerwanie to motywuje w sposób następujący:

„Lecz gdy narodowcy oddawna przygotowali się do walki wyborczej, postępowa demokracya ujrzała się wobec możności przegrania.

Aby ratować sytuacyę, zwrócono się z *propozycyą kompromisu* do tych, na których dziś oczy *całego ogółu są zwrócone*, do przedstawicieli „Związku demokratycznego“.

„Związek“, nie chcąc głosów rozstrzeliwać, podał rękę i zaniechał wystawienia swoich kandydatów, choć lista ich była przygotowana. Stała się jednak rzecz nieoczekiwana.

Pedecy, chcąc zapewnić sobie zwycięstwo, zawiązali potajemny układ z „Żydowską partyą *narodową*“, mocą którego obie te partye miały przeprowadzić do Dumy po jednym swoim kandydacie, nie pytając, kto oni będą.

Oburzony taką grą podwójną „Związek demokratyczny“ zwołał na wczoraj posiedzenie, na którem napiętnowano postąpienie Pedeków i uznano je za podejście“.

„Nowa Gazeta“ usiłuje ten objaw bagatelizować, musimy jednak pamiętać, że do związku demokratycznego należą tak powszechnie szanowani działacze, jak Antoni Sygietyński, Smoleński, mecenas Henryk Konic i wielu innych.

Z przedwyborczej działalności innych partyi, musimy podkreślić uczciwą deklaracyę „Spójni“, która zważywszy, że rzucanie obecnie nowych list kandydackich przyczyniłoby się tylko do rozstrzelenia głosów przy wyborach, członkom swoim i przyjaciołom politycznym zaleca, aby głosowali na kandydatów narodowych z list: narodowej demokracyi i bezpartyjnej. Z powodu akcyi przedwyborczej, organ Spójni Narodowej, „Gazeta Polska“, do powyższej deklaracyi dodaje od siebie:

„W istocie, wybory nasze powinny być narodowemi; lecz nie powinny się stać podnietą do rozżarzania namiętności rasowych. Byłoby to już nie błędem, ale nieszczęściem. Kto ma prawo brać za złe żydom, że chcą wybierać swoich i mieć posłów? Wolno im chcieć tego i do tego dążyć, a ktoby o to podniecał przeciw nim niechęci, postępowałby wprost nieuczciwie.

Nie to jest złe i smutne, że żydzi będą głosowali tłumnie; ale to, że my nie wykazujemy ze swej strony równiej gorliwości; że, kiedy oni idą sami, nas trzeba za poły ciągnąć; że oni rozumieją swój interes, a my nie. Ale o to, jeśli już chcemy się na kogo gniewać, to gniewajmy się na samych siebie. I pamiętajmy, że jeśli żydzi pobiją nas przy urnach, będzie to wina nie ich złości, lecz naszego własnego niedbalstwa.

Zwracamy uwagę, że do wieczora dnia wczorajszego, żydzi wyjęli 24,600 legitymacyi wyborczych, kiedy chrześcianie—tylko 23,900.

Czy to nie sromotne? Trzeba nad tem ubolewać, ale nie trzeba przestawiać odpowiedzialności“.

Zupełnie inną drogą poszli panowie realiści, którzy w słynnym organie słynnego eks-ugodowca, p. Straszewicza, „Kuryerze Polskim“, podają swoją listę. O tej akcyi zbankrutowanej eks-ugody „Dzwon Polski“ pisze:

„Lista „Kuryera Polskiego“ nie powstała pod wpływem dbałości o potrzeby kraju i o jego reprezentacyę, lecz powstała pod hasłem nienawiści do inicyatorów i promotorów akcyi wyborczej w krajn, do demokratów narodowych. Powiew nienawiści złe tylko owoce rozdwojenia przynieść może. Powtórzmy więc i my za p. Straczewiczem: „czuwajcie konsulowie!“. Obywatele, nie dajcie się obałamucić wykrętnym rozumowaniom, nie dajcie się oszołomić nazwiskami osób szanownych i popularnych, użytemi za parawan dla usiłowań rozdwojenia, i głosujcie solidarnie za listą tych kandydatów, których nazwiska sami ustalaliście na zebraniach przedwyborczych.

W tejże sprawie odezwał się również znakomity powieściopisarz, chociaż nie tęgi polityk, Bolesław Prus, w rozrzuconym po Warszawie „Liście otwartym do wyborców“, w którym domaga się, aby nietylko żadna z mieszkających obok nas narodowości pokrzywdzoną nie była, ale i każdy prąd społeczny, każda partya, miała należyty udział w wyborze posłów. Pomiędzy innemi Prus pisze:

„Trzecim punktem jest... godność narodowa. Na miłość Boską, obywatele! pamiętajcie, że posłowie, przez Was wybrani, staną wśród obcych, że muszą zabierać głos w kwestyach, stanowiących o życiu lub śmierci dla nas, że zatem posłowie ci nie mogą być ani nieukami, ani ludźmi tępych umysłów, ani pustymi deklamatorami, ani fanatykami jakiejś nacyonalistycznej czy społecznej teoryi, ale muszą być rozumnymi obywatelami, o ile można, stojącymi na poziomie europejskiej cywilizacyi.

A więc niech żyje Naród!... niech żyje solidarność i porozumienie stronnictw!... Pamiętajcie, że patrzy na nas Rosya i że złe wybory mogą bardzo osłabić przyjaciół, jakich tam pozyskaliśmy od niedawna i oby nie na krótko“...

Z prowincyi nadchodzą pocieszające wiadomości o walnych zwycięstwach kandydatów narodowych. Walka jednak trwa zażarta, a postępowo-demokratyczny „Kuryer Radomski“, w myśl, sławetnego sojuszu pedeków warszawskich, za pramacierzą swą, „Nową Gazetą“, drukuje sążnistą odezwę, rozpoczynającą się od słów: *Obywatele! Pamiętajmy o kandydatach Związku Postępowo-Demokratycznego i ludności żydowskiej na wyborców m. Radomia.*

—

Losy teatrów warszawskich, według informacyi „Kuryera Warszawskiego“, zostaną rozstrzygnięte w ciągu bieżącego tygodnia.

„Magistrat przesłał do kancelaryi generał-gubernatora szczegółowo opracowany referat, zawierający warunki, pod któremi zarząd miasta jest zdecydowany przejąć gmachy teatralne pod swoją administracyę. Ostateczna decyzya wyższej władzy ma zapaść niebawem i, jak nas zapewniano, w duchu dla sprawy przychylnym.

Oczywiście, zamknięcie rachunków przez obecną dyrekcyę, drobiazgowe wykazanie inwentarza i przejęcie go przez zarząd miejski będą dużą pracą i potrwają kilka miesięcy, miasto więc rozpoczęłoby administrowanie teatrami dopiero z nadejściem jesieni.

W razie nieurzeczywistnienia projektu umiastowienia, teatrom naszym grozi najzupełniejsza ruina. Chór opery, oraz orkiestra teatru Wielkiego, ulegną rozbiciu, orkiestra teatru Rozmaitości zostanie usunięta, liczny szereg pracowników, zarówno z personelu artystycznego znajdzie się na bruku i to od d. 14-go maja, gdy inne teatry są w przededniu feryi letnich, co uniemożebni usuniętym pracownikom znalezienie pola do pracy.

Umiastowienie teatrów klęskę tę zażegna“.

—

Z powodu krwawej walki w Lesznie, wiadomość o której zamieściliśmy we wczorajszym „Dzienniku“, ks. Hübner drukuje w pismach warszawskich list następujący:

„W d. 22-im kwietnia 1906 r., kiedy z o. Feliksem kapucynem i ks. proboszczem Mystkowskim, udaliśmy się do Leszna na misyę, do kościoła wejść nam nie pozwolono, ale sromotnie pobito i poraniono, a nawet kilku z katolików zabito. Poszkodowany byłem i ja, gdyż otrzymałem ranę w głowę i wiele uderzeń po całem ciele. Kiedy skrwawiony, nawpół przytomny siedziałem, przyszła do mnie gromada wiadomych sekciarzy z gotową deklaracyą, abym ją podpisał.

Ponieważ deklaracya zawierała w sobie świadomy fałsz, a mianowicie głosiła, jakobyśmy księża zebrali kilka tysięcy *uzbrojonego* ludu i prowadzili dla odebrania *siłą* kościoła w Lesznie, przeto z oburzeniem odmówiłem podpisania deklaracyi.

Gdy jednakże zagrożono, że nie będę wypuszczony i nie odpowiadają za bezpieczeństwo mego życia, ustępując gwałtowi, zbroczony krwią, pod wrażeniem grozy otoczenia, a mianowicie trupów wiernych i ran odniesionych przez o. Feliksa i ks. Mystkowskiego, wobec licznych świadków, których nazwiska sobie zanotowałem, podpisałem z wyraźnem oświadczeniem, iż czynię to pod *przymusem*.

Ks. M. Hübner“.

Na drugi dzień po powyższej walce Furmanik odprawił w kościele w Lesznie nabożeństwo „dziękczynne“, nadające uczestnikom bitwy wczorajszej odpust zupełny. Śledztwo wdrożono.

—

Warszawskie „Słowo“ donosi, że w ubiegły piątek komisya specyalna, wyznaczona pod przewodnictwem hr. Solskiego, dla ułożenia przepisów dodatkowych do prawa o Sejmie, rozważała projekt przyznania ludności rosyjskiej m. Warszawy prawa wybierania własnego posła do Sejmu.

Jak wiadomo, sprawa ta poruszona była przed kilku tygodniami przez specyalną deputacyę, która domagała się przyznania tego prawa ludności rosyjskiej w Królestwie Polskiem, w kraju Północno-Zachodnim i Nadbaltyckim.

Petycya wspomniana rozważana była najpierw w radzie ministrów, która oświadczyła się przeciwko jej uwzględnieniu, później wszakże, na rozkaz Monarchy, złożona została komisya, pod przewodnictwem hr. Solskiego, która to komisya oświadczyła się w zasadzie na powiększenie liczby posłów z Warszawy do trzech i poleciła ministrowi spraw wewnętrznych opracować odpowiedni wniosek.

Ten ostatni zaprojektował co następuje:

a) Należy ułożyć w Warszawie specyalną listę prawyborców rosyan.

b) W celu wybrania posła do Sejmu z ramienia ludności rosyjskiej, utworzyć specyalne miejskie zebranie wyborców rosyan, pod przewodnictwem prezydenta m. Warszawy (w liczbie 40).

Komisya hr. Solskiego oświadczyła się za przyznaniem wspomnianago powyżej prawa ludności rosyjskiej w Warszawie, odrzuciła jednak petycyę ludności rosyjskiej z innych miast.

„O zadaniach Kościoła w Polsce“.

———

Wychodzący w Krakowie „Przegląd Powszechny“ zamieszcza wyniki ankiety, traktującej o zadaniach katolicyzmu w obecnej chwili. Z tej ankiety przytaczamy zdanie Henryka Sienkiewicza „o zadaniach Kościoła w Polsce“.

We wszystkich ziemiach polskich Kościół katolicki rozporządza dotychczas tak olbrzymim materyałem ludzkim, jak może nigdzie na świecie. W święta i niedziele świątynie bywają przepełnione nietylko po wsiach, ale i w miastach. Podczas gdy w innych stolicach europejskich widzi się w kościołach niewiele, przeważnie kobiece gromadki wiernych, u nas, zarówno w Warszawie, jak w Wilnie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu, pobożne tłumy składają się w równej liczbie z mężczyzn i kobiet, należących do wszelkich bez wyjątku warstw społecznych.

Słowem, te nawet klasy ludności miejskiej, które gdzieindziej usunęły się z pod wpływu Kościoła, u nas wierzą dotychczas i praktykują.

Katolicyzm wytworzył nietylko narodową religię, ale i narodowy obyczaj—i stał się jedną z głównych podstaw naszego życia.

Owóż jest na czem stać i na czem budować, należy tylko baczyć, by owa opoka, na której stoi Kościół, nie wietrzała tak, jak wietrzeją skały w górach i nie zmieniała się w materyał kruchy, rozsypujący się i zdradliwy.

Czy zaś u nas nie grozi katolicyzmowi tego rodzaju niebezpieczeństwo?

Mojem zdaniem, może nie w tym stopniu, jak np. Kościołowi greckiemu—ale jednak grozi. Nie zamykajmy oczu na jedną prawdę: naród nasz, w olbrzymiej swej większości szczerze religijny, stoi jednak pod względem etycznym na stopniu bardzo nizkim w porównaniu z ludami zachodniej Europy. Mówiąc to, nie myślę wyłącznie o chwili dzisiejszej, w której rozpasały się wszelkiego rodzaju namiętności, ani wyłącznie o miastach, w których klasy robotnicze zostają pod wpływem agitatorów fanatycznych i ograniczonych. Ale weźmy np. wieś polską, na którą głównie, zwłaszcza w Królestwie, należy zwracać uwagę. Niewątpliwie do jej demoralizacyi przyczyniała się ciemnota, będąca następstwem wprost haniebnych stosunków politycznych, wiemy jednak, że stosunki owe i wszelkie płynące z nich złowrogie usiłowania nie zdołały zachwiać wiary ludu. A jednak dość jest posłuchać samych włościan, by stwierdzić, ile namnożyło się wśród ludu przestępstw, zdziczenia, krzywd wzajemnych, szkód, podpaleń, nienawiści i kradzieży.

Oczywiście, większość chłopów pozostała uczciwą, inaczej bowiem życie i praca stałyby się niemożliwe, istniały wszelako i istnieją dziś w większej liczbie, niż dawniej, takie wioski, a niemal w każdej, nawet uczciwej, takie domy i takie rody, które miejscowi mieszkańcy palcem wskazują, jako rozbójnicze i złodziejskie. Jest ich dużo, a jeśli rzeczy pójdą dotychczasowym trybem, będzie ich coraz więcej. Otóż jest rzeczą wielokrotnie zauważoną, że nawet ci włościanie, którzy na każdym kroku rozmijają się z przykazaniami Boskiemi i kościelnemi, wierzą jednak, uczęszczają do kościołów i praktykują. Dowodzi to niewątpliwie faktu, że wiara ich jest martwa, mechaniczna, polegająca jedynie na zachowaniu pewnych przepisów (np. postów) i udziale w kościelnych obrzędach. Nie wchodzi ona w ich krew, nie przenika do sumień, nie oddziaływa na ich czyny, nie rozgrzewa i nie rozświeca. Stwierdzam przytem, na mocy własnej i cudzej obserwacyi, że ta skostniałość wiary szerzy się coraz bardziej i że religijność ludu, poniekąd z winy kapłanów, którzy zwracają zbyt wyłączną uwagę na formy, nie na treść, polega coraz przeważniej na mechanicznem tylko spełnianiu obrządków.

A wobec tego łatwo jest odpowiedzieć, jakie jest u nas zadanie Kościoła katolickiego, Wskrzesić wiarę czynną, zwrócić jej żywotność, zmienić ją w siłę etyczną, oddziaływającą bezpośrednio na życie i postępki ludu, oto praca, do której winno się zabrać z całą energią nasze duchowieństwo. Nie wyczerpuje ona zapewne wszystkich zadań Kościoła w Polsce, te bowiem w społeczeństwie, tak złożonem i rozwiniętem, muszą być wielorakie, ale obecnie jest najpilniejszą potrzebą. Nadszedł czas poprostu walki o lud, nadeszła chwila, w której Kościół musi „potykaniem dobrem“ potykać się o przyszłość swoją własną i narodu. Sprawa bynajmniej nie jest stracona, a „za błękitami“, jak mówi poeta, jest zwycięstwo... Czyni je prawdopodobnem, a nawet pewnem w Polsce to mianowicie, że ów obóz, który usiłuje zburzyć całą budowę społeczną i narodową, jest u nas bez porównania bezmyślniejszy, niż gdziekolwiek indziej. Występując bowiem, niby w imię materyalnego dobra ludu, niszczy właśnie to dobro do ostatka. Rozbudza namiętności i żądze, a nawet nie próbuje ich uregulować; mówi ludowi tylko o jego prawach, a zamilcza o obowiązkach i absolutnie nie umie wytworzyć i wciągnąć do swych działań żadnych postulatów etycznych.

Znamienną rzeczą jest, że na tej drodze nie czynił nawet prób i usiłowań. Owóż z tego błędu powinien skorzystać Kościół. Wszelki układ społeczny musi obok wielu innych opierać się i na podstawach etycznych, inaczej bowiem zmieni się w społeczny chaos. Chrześcijaństwo zwyciężyło w znacznej części i dla tego, że stworzyło nową, doskonalszą etykę. Dzisiejszy obóz reformy społecznej zapomniał o tej potrzebie i z tego powodu, w tej postaci, w jakiej się objawił, nie ma przyszłości. Jeżeli Kościół zetrze z siebie tę pewną rdzę, która go w ostatnich czasach pokryła, jeśli zajmie tę opuszczoną placówkę z nową siłą, z odrodzoną energią weźmie się do dzieła w imię potrzeb etycznych, tkwiących na dnie sumienia ludu, jeśli wreszcie, obok przestrzegania czcigodnych swych form i przepisów, potrafi tchnąć nowego ducha w moralne życie społeczeństwa, to zwycięstwo jest jego. Będzie ono u nas tem większe i bardziej chwalebne, że stanie się zarazem narodowem zwycięstwem ładu nad bezładem, miłości nad nienawiścią, światła nad ciemnotą i powszechnej korzyści nad zgubą i zatraceniem.

Walka zaś nie przedstawia się jako zbyt trudna, albowiem, im dłużej trwa dzisiejszy rozpaczliwy pod względem społecznym stan rzeczy, tem prawdopodobnie bliższe jest wielkie odrodzenie religijne nietylko w Polsce, ale w całym świecie.

Henryk Sienkiewicz.

Z prasy polskiej.

———

W „Kuryerze Warszawskim“ (Nr 104), p. St. Kozłowski wypowiada następujące słuszne uwagi w systemie rusyfikacyjnym w dawnej szkole w Królestwie:

„Nie należy w ważnych sprawach politycznych gardzić wskazówkami przeszłości, które bywają nieraz cenne i zastanawiające“.

Spolonizowanie Litwy i Rusi nastąpiło nie przez przymus językowy, lecz mocą wyższości kultury polskiej. Najzacietszych wrogów państwowości rosyjskiej wychowała dawna szkoła apuchtinowska; przeciwnie, polacy, wychowani zagranicą i systemem rusyfikacyjnym nie dotknięci, tworzą wśród nas żywioły umiarkowane, a nawet w stosunku do rosyan pojednawcze“.

W artykule: „Stronnictwa a duch partyjny“, p. Walery Zasławski, między innemi, mówi:

„A chcecie widzieć jaskrawy przykład przeciwieństwa pomiędzy chorobą a zdrowiem w życiu narodowem, pomiędzy duchem partyjnym a publicznym w życiu stronnictw? Wspomnijcie mickiewiczowskiego poloneza „Trzeciego maja“.

Wiekowe szczęśliwe lata, gdy senat i posły po dniu Trzeciego maja, w ratuszowej sali zgodzonego z narodem króla fetowali. Gdy przy tańcu śpiewano: Wiwat Król kochany! Wiwat Sejm! Wiwat Naród! Wiwat wszystkie stany!

„A po tej wspaniałej harmonii, czy słyszycie ów rozdźwięk okropny, ów akord „fałszywy jak ryk męża, jak zgrzyt żelaza po szkle... akord rozdąsany, przeciwko zgodzie tanów skonfederowany“?

„Z jaką mocą wieszcz nasz zestawił tu i streścił dwa krańcowe przeciwieństwa wielkiej symfonii życia narodowego: harmonię ducha publicznego w wiekopomnym czynie reformatorskim stronnictwa Trzeciego maja i fałsz ducha partyjnego, dochodzący do wężowego ryku zdrady targowickiej“.

—

W artykule: „Klęska na Podolu“, organ postępowej demokracyi, „Nowa Gazeta“, po patetycznym wykrzykniku:

„Z Podola ani jeden głos polski nie zabrzmi na trybunie przedstawicielstwa w Petersburgu“.

dodaje:

„Motywy są tu znowu te same, co na Litwie. Konserwatywny, wielkoagrarny program kaudydatów polskich, nie mógł zjednać sobie zaufania włościan. Nie umiano rozbudzić sympatyi demokratycznych, nie umiano szczerze wolnościowych haseł ogłosić. Zrobiono krzywdę interesom postępu i demokratyzmu polskiego na Podolu“.

Jeżeli postęp polski i demokratyzm polski polega na wyzbyciu się ziemi z rąk polskich i jeżeli hasłem wyborców polaków powinien był być okrzyk jednego z krańcowych odłamów polskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, że musimy być do tego stopnia obywatelami tego kraju, ażeby przestać być obywatelami (właścicielami ziemskimi) tego kraju — to istotnie polskie hasło wyborcze takiem nie było.

Możemy jednak uspokoić „Nową Gazetę“: włościanie działali pod znaną postępowej demokracyi batutą skrajnej lewicy, z którą nasz najbardziej nawet wybujały demokratyzm skutecznie walczyć nie byłby w stanie.

—

Najnowszy numer „Tygodnika Illustrowanego“ w znacznej części swych ilustracyi i treści, poświęcony jest Księstwu Warszawskiemu.

P. Józef Bojasiński, w krótkim ale treściwym szkicu, kreśli dzieje Księstwa Warszawskiego (1807—1815). Poniekąd za ilustracye tego artykułu uważane być mogą reprodukcye znakomitych obrazów Baciarellego („Napoleon nadaje konstytucyę Księstwu Warszawskiemu“), Stachowicza („Odzyskanie Krakowa 1809 r.“ i „Powrót wojsk z pod Zamościa 1809 r.“), dalej obraz nieznanego artysty („Poświęcenie orłów przed dawnym pałacem Krasińskich 3 maja 1807 r.“), ze zbiorów hr. Ksawerego Branickiego. Nadto dwa rodzajowe obrazki, należące duchem do tej epoki, jakkolwiek później powstałe: Andriollego „Koncert nad koncertami“ i Kossaka „Polonez“.

Niewątpliwą atrakcyą tegoż numeru (w dziale aktualnym) stanowi artykuł p. t.: „Roboty publiczne w Warszawie“, ilustrowany szeregiem wybornych zdjęć fotograficznych, przedstawiających roboty ziemne przy parku Skaryszewskim.

Wybuchowi Wezuwiusza poświęcony jest odpowiedni artykuł, ilustrowany oryginalnemi fotografiami.

Bolesław Prus, zamiast swej stałej „Kroniki tygodniowej“, zamieszcza tym razem artykuł; „Ludzie i duchy“, w którym przeprowadza ulubioną swą myśl o konieczności zaprowadzenia reform w duchu hygieny społecznej dla zwiększenia ogólnej wytwórczości kraju i jego dobrobytu.

Z prasy rosyjskiej.

—o—

W tambowskiej gubernii, parę miesięcy temu, miały miejsce rozruchy agrarne. Włościanie, pod wpływem agitacyi socyalistycznej, zniszczyli folwark jednego z obywateli. Wice-gubernator Łużenowskij wyjechał do wsi, oskarżonej o udział w grabieży, i okrutnie rozprawił się z włościanami. Miejscowy komitet socyal-rewolucyjny, postanowił ukarać za to Łużenowskiego śmiercią. Wykonanie wyroku polecono p. Spiridonowej, 19-letniej dziewczynie, prawie dziecku. Kilku strzałami z browninga powaliła ona Łużenowskiego na ziemię. P. Spiridonową zaaresztowano i zbito straszliwie, poczem trafiła ona do rąk dwóch oprawców Abramowa i Zdanowa, a opis ohydnych katuszy fizycznych i moralnych, jakie jej zadano, wstrząsnął nerwami całej prawie Europy. Ale sądu nad winnymi nie było. P. Spiridonową skazano na karę śmierci. Wkrótce jednak telegraf przyniósł wiadomość o śmierci Abramowa z ręki mściciela.

„I oto — pisze p. Menszykow — mamy nowe ogniwo w krwawym łańcuchu gwałtów, rosnących ze straszliwą logiką jeden za drugim. Odbywa się coś, przypominającego stan pierwotny. Zdawaćby się mogło żeśmy się cofnęli o kilka wieków do epoki dzikiego rozboju, krwawej zemsty, niszczącej całe miejscowości i plemiona.

Czy może być jeszcze wątpliwość —pisze „Wojennyj Gołos“—co do tego, kto jest prawdziwym winowajcą śmierci Abramowa? Winni są ci, którzy zmusili sprawiedliwość urzędową do bezczynności w potrzebnej chwili, ci którzy zniszczyli wiarę w nią, ci, którzy w oślepieniu pobłażając przedstawicielom władzy, wyrobili w społeczeństwie przekonanie, że niema na nich żadnego prawnego środka, że w walce z nimi prawo jest bezsilne“.

Gazeta pyta: kiedy nareszcie rząd zrozumie, że anarchia ustanie dopiero wtedy, kiedy prawo stanie się realnym czynnikiem a nie martwą literą?

„Strana“ wyraża wątpliwość co do osoby mordercy.

„Niewiadomo, czy mamy do czynienia z człowiekiem, który chciał ukarać zbrodnię, czy z takim, który chciał zatrzeć jakieś ślady i uprzedzić normalny bieg organów sprawiedliwości. Jeśli mamy wierzyć wiadomości, że sprawa Abramowa miała być rozpatrywana w sądzie, to zamordowanie jego, pod wpływem uczucia zemsty, jest postępkiem nielogicznem. Morderca powinien był rozumieć nastrój społeczeństwa, powinien był wiedzieć, że żąda ono nie śmierci Abramowa, lecz tryumfu sprawiedliwości. Społeczeństwo chciało sądowego wyroku nad winowajcą, a nie zaś pierwotnego sprzątnięcia“.

„Rusk. Wiedomosti“ biadają nad stanem państwa, w którem nikt niema zaufania do organów sprawiedliwości, a rząd bynajmniej nie stara się pozyskać zaufania społeczeństwa, gdzie nawet życie ludzkie nie jest bezpieczne. Jeden z przejawów tej anarchii upatruje gazeta w sprawie Spiridonowej i ostatnim jej akcie.

„Co zrobił Abramow? Będąc urzędnikiem, popełnił akt samowoli. Co zrobił jego morderca? Popełnił on również akt samowoli. Obaj w jednakowym stopniu zdeptali prawa rosyjskie, dając w ten sposób wyraz swej nieufności w stosunku do nich i uważając je za niewystarczające. Co zrobił rząd dla tego, żeby ludność miała zaufanie i szacunek dla prawa? Kiedy wszystkie pisma były przepełnione protestami przeciwko torturom, jakim poddano pannę Spiridonową, nie zrobiono nic dla uspokojenia społeczeństwa, ani też dla podniesienia powagi prawa. Abramow pozostał wolny, nic nie słyszeliśmy o oddaniu go pod sąd. Skutkiem tego zdeptania prawa ze strony osób, posiadających władzę, było nowe zgwałcenie prawa ze strony osoby prywatnej“.

I „R. W.“ zadają sobie pytanie: kto jest właściwym winowajcą tej anarchii pojęć i czynów? kto wprowadza do życia społecznego czynniki rozkładu i demoralizacyi?

„W ciągu długich, długich lat żyliśmy w atmosferze bezprawia. I „obywatel“ rosyjski przyzwyczaił się do tego, że nawet prawo podlega zmianom w ręku administracyi. Lecz to, co my widzimy obecnie, przechodzi wszystko, cośmy mogli kiedykolwiek obserwować. Jakby umyślnie wpaja się społeczeństwu nieufność do wszystkich legalnych form politycznego współżycia, wychowuje się instynkta anarchii i obojętność wobec takich form walki, jakie prawo uznaje za zbrodnicze. Wygląda to tak, jak gdyby zwolennicy kary śmierci mówili: *que messieurs les assassins commencent!*“

Gazeta nie wierzy jednak w skuteczność tych wszystkich rad i ostrzeżeń i wyraża przekonanie, że dopiero Duma państwowa może naprawić sytuacyę.

Nowopowstałe w Kijowie pismo „Narod“ omawia również tragiczną sprawę Tambowską. Pismo to stanowi oryginalne zjawisko w publicystyce rosyjskiej. Radykalizm polityczny i społeczny na tle głęboko religijnem, mistycznem, dziwnie odbija się od materyalistycznego lub pozytywistycznego otoczenia.

Gazeta z boleścią notuje mordy polityczne, nie uważa jednak, zgodnie z „R. Wied.“, za właściwego sprawcę mordów—panujące w państwie bezprawie.

„W każdym nowym mordzie politycznym upatrywać należy przedewszystkiem nowy zarzut władzy rządzącej, wyrzuty sumienia społecznego, hasło trwogi, świadczące o grożącem niebezpieczeństwie“.

Sam fakt nasuwa, oprócz wniosków społeczno-politycznych, jeszcze inne, natury etyczno-psychologicznej. „N.“ przypomina, że bardzo dużo pisano u nas o straszliwym stanie tych, *których* mordują, ale nie pisano o stanie ludzi, *którzy* mordują innych.

„O, posłuchajcie! Wszak wszyscy powinni nareszcie zrozumieć to! Giną nietylko ci, *których* mordują, giną również i ci, *którzy* mordują. Stracić w duszy swej Boga, przestać szanować życie ludzkie i nieczuć cierpień ludzkich—to jest coś gorszego, niż śmierć.

Zmuszając do okładania nahajami, budzi się najbardziej ciemne i nizkie instynkta, gubi się kraj, zaszczepia się mu zepsucie, zatruwa się duszę ludzką jadem, straszniejszym, niż wszelkie „powstania zbrojne“.

Ta *wieczna śmierć* straszniejsza jest od wszelkich najokropniejszych tortur“.

Wybory na Rusi.

———

Humań

Skończyły się u nas prawybory powiatowe wyborców do Dumy Państw. Wybory miejskie 5 kw. przeszły stosunkowo dobrze, bo wybrano 7-u wyborców, którymi są ludzie zupełnie odpowiedni. Najwięcej głosów dostali p. Z. Krokowiecki, notaryusz miejscowy, Szulp — członek sądu okręgowego i Tarnowski, adwokat przysięgły. Dwaj z wybranych kandydatów żydowskich partyi K.-D. pp. Alter — rabin i Bilinkis — lekarz, zostali zaaresztowani i przetrzymani w więzieniu miejskim dwie doby. Włościanie nadziałowi — pełnomocnicy od gmin 6 kwiet. wybrali 9 wyborców i właściciele ziemscy 7 kwiet. wybrali 6 wyborców (wszyscy — włościanie małorolni.) Przyczyną tego było zachowanie się przewodniczącego na wyborach powiatowych, marszałka powiatowego szlachty hr. Ignatiewa i silna agitacya antypolska. Jeszcze w je-

sieni na pierwszem zebraniu przedwyborczem na tle antagonizmu ekonomicznego (właściciele więksi, przeważnie polacy - katolicy), rozpoczął ową agitacyę humański duchowny prawosławny A. Kozłowski, wystąpiwszy z projektem podziału kandydatów wyborczych w sposób następujący: 2 miejsca dla małorolnych, 2 — dla duchowieństwa, 2 — dla własności większej, z zastrzeżeniem, że 1 kandydat własności większej winien być prawosławny, a drugi polak (katolik), bo inaczej żaden z prawosławnych nie przejdzie, a będą tylko polacy. „Nas połkną — dodał K. — oni idą łącznie, należy i nam się zjednoczyć.“ Z zachowania się hr. Ignatiewa widać było, że on z tem wszystkiem się zgadza. Przemawiali i inni prawosławni duchowni w tym duchu, a inni znowu po cichu przekonywali drobnych właścicieli. Lecz słyszano odpowiedzi „Nie trzeba nam chwalić duchownych, bo my ich już dobrze znamy i wiemy jacy są.“ Gdyby wybory odbywały się wedle ustawy pierwszej (cenzus prawyborczy 12½ dz., a wyborczy 125), to wówczas była jeszcze nadzieja przeprowadzenia kandydata polaka, właścicieli większych było 81 gł., drobnych 56 i duchownych 52 głosy. Przy nowej wszakże ordynacyi wyborczej własność większa miała 102 głosy (niektórzy dzierżawcy i rządcy) przeciwko 160 głosom własności drobnej, która wrogo była usposobioną względem własności większej; do liczby tych 160 nie dostał się prawie żaden ze szlachty zagrodowej, byłych czynszowników, bo na zjazdach prawyborczych rusini-włościanie nie dopuszczali ich (także dzięki agitacyi duchownych prawosławnych). Nie dość jednak na tem! Hr. Ignatiew, po ogłoszeniu nowej ustawy wyborczej, nie raczył zwołać ani jednego ogólnego zebrania przedwyborczego. Było ono wprawdzie wyznaczone na 8 marca, ale w taki sposób, że nikt nie mógł na nie przybyć (było tylko 2 wyborców), gdyż zawiadomienia wysłano z Humania 6—7 marca, a ziemianie często mają pocztę, odległą o 10—20 wiorst. Drugie zebranie było wyznaczone na 22/III, w czasie najgorszego stanu dróg, ale gdy się okazało, że wiosna, wbrew przewidywaniom, pośpieszyła osuszyć nam drogi, odwołano owe zebranie i powołano wprost na wybory 7 kw. Znaczy więc, że wyborcy byli zaskoczeni bez żadnych przygotowań. Prawyborcy z kuryi drobnej własności byli przygotowani na wyborach gminnych, nadto jeszcze byli zaproszeni na 6 kw. o g. 9 rano, na zebranie, na którem przewodniczył wyznaczony przez hr. Ignatiewa pewien urzędnik, członek partyi „sojuza ruskawo naroda.“ W zawiadomieniu tem powiedzianem było, że zaprasza się „dla omówienia niektórych technicznych kwestyi wyborczych.“ Przewodniczący wprost namawiał, żeby wybierać tylko rosyan, „bo przecie my, rosyanie, mieszkamy w Rosyi.“ Potem pytał, jakich kandydatów życzyliby sobie wezwani. Umiarkowańsi mówią: „chcemy 4 włościan, jednego duchownego i jednego pana, byle tylko prawosławnego.“ Przewodniczący znowu wyjaśnia, że „nie krępujcie się, mówcie śmiało to, co kto myśli, przecież przewaga jest za nami, możemy więc wybrać, kogo zechcemy, tylko nie trzeba się rozpraszać, wszystko od nas samych teraz zależy.“ Wtedy włościanie odzywają się śmielej i krzyczą: chcemy, aby było 5 włościan i 1 duchowny“ a jeszcze śmielsi mówią: „nie trzeba i duchownego, niech będą wszyscy nasi!“ Próbował jeden głos, jak opowiadano, pratestować i dowodził, że kwestyę liczby kandydatów może rozstrzygać tylko zebranie ogólne. Przewodniczący odpowiada: „Tu zaproszono nietylko włościan, ale duchowieństwo i obywateli prawosławnych, to znaczy, że my, rosyanie, możemy uważać to zebranie za ogólne i nie czekając polaków, sprawę załatwić.“ Wyjaśnia się więc, że wezwani byli nie tylko ciemni włościanie, ale i duchowieństwo i więksi obywatele wyznania prawosławnego. Polacy, i to niektórzy tylko, wezwani byli na g. 4 po południu, a do tej pory prawosławni mogli obradować w ciągu 7 godzin i już z rozporządzenia przewodniczącego, chcieli przystąpić do próbnego balotowania, gdy oto zjawiają się polacy i dowiadują się o wszystkiem. Przyjechał i hr. Ignatiew. Proszą go o wyjaśnienie. Tłómaczenie coś idzie kręto i hr. mówi, że to zebranie miało charakter prywatny, było więc prywatne. Dalej duchowni prawosławni domagają się balotowania, włościanie im wtórują, ale hr. I., pod naciskiem właścicieli większych, którzy powołują się na nielegalność takich wyborów, pomału ustępuje i rozpoczyna się coś w rodzaju ogólnego zebrania prywatnego; wielu chciałoby mówić, lecz z tego tylko chaos powstaje. Hrabia czuje się niby obrażonym, lecz w duszy cieszy się razem ze swoim pomocnikiem — cel osiągnięty — każdemu, ktoby coś powiedział pod ich adresem, odpowiadają z przekąsem. Gdy p. Dziewanowski zaczął mówić po małorusku, hr. powiedział: „Życzeniem władzy jest, abyśmy na zebraniach mówili tylko po rosyjsku i ja znajduję, że mówić po małorusku jest zbytecznem, gdyż sam zawsze mówiłem z pp. drobnymi właścicielami po rosyjsku, i oni zawsze mnie rozumieją.“ Włościanie potwierdzają: „Rozumiemy, rozumiemy!“. Niedługo trwało owo zebranie i gdy hr. Ignatiew ogłosił, że już jest ono skończone, pewien duchowny krzyczał szyderczo: „Wasze sijatielstwo! więc dlaczegóż nas zebrano tutaj, wszak przepadł dzień, niceśmy nie zrobili. Po co mamy się oglądać na polaków, rzucimy gałki na swoich kandydatów, a jeżeli im się to nie podoba, to niech sobie idą.“ Hr. Ignatiew nie dosłyszał, czy może udawał, że nie słyszy, lecz nic nie odpowiedział na to. Zebrani rozeszli się. Na drugi dzień również agitowano przed rozpoczęciem wyborów i pewien adwokat-włościanin (Kurinnyj) namówił włościan, aby żadnemu panu nie rzucali białych gałek, duchowni to samo powtarzali. Kurinnego, poczytując za pana, włościanie nie zapisali wcale, jako kandydata, a agitatorom duchownym narzucali czarnych gałek. Naturalnie, żaden „pan“ przejść nie mógł, gdyż z własności większej było 44 głosy, a pełnomocnicy małorolni „na rozkaz“ stawili się wszyscy (160), polaków obecnych było tylko 35 (razem z rządcami i dzierżawcami) reszta zaś byli prawosławni. Tak smutnie się skończyły wszystkie wysiłki dobrych i prawdziwych obywateli naszych, a magnaci tutejsi za granicą siedzą sobie i nie widzą ani rozpaczliwych wysiłków, ani łez ciężkich swych braci. Mamy takich jaśnie wielmożnych i wielmożnych, którzy nie czując hańby swej własnej i krzywdy narodowej, sprzedali część dóbr i dali swym przeciwnikom kilkadziesiąt głosów, a tych, którzyby mogli głosować na polskiego kandydata, już dawno niema w powiecie.

Wybory na Litwie.

—o—

Podług informacyi „Kuryera Litewskiego“ okazuje się, że w Wilnie żydzi osiągnęli 51 mandatów, a polacy tylko 29 mandatów. Wśród polaków między innymi został wybrany domniemany poseł m. Wilna, p. Tadeusz Wróblewski; wśród żydów wyborcami zostali: pp.: Gruzenberg, Winawer i Lewin, przypuszczalni przeciwnicy Wróblewskiego.

O samych wyborach „Kuryer Litewski“ pisze:

„Mówią, iż w najwięcej spornym cyrkule 5-m wykryto pewne niedokładności i że wybory w tym cyrkule mają być unieważnione.

Musimy zwrócić uwadę na solidarność partyi żydowskiej, na jej nieprzepartą chęć przeprowadzenia swoich kandydatów. Nawet kalek, ułomnych i chorych, przywożono na wybory, wprowadzając pod ręce przez tłumy, oblegające gmach, w którym się ważyły ich losy. Dzieci na paskach przyprowadzały niewidomych. Możemy tylko pozazdrościć żydom solidarności i poczucia obowiązku.

Gdyby polacy zechcieli ich naśladować, być może, byłoby inaczej, być może szale wyborów przechyliłyby się w inną stronę. Nie możemy jednak zamilczeć, że i polacy zdradzili podczas wyborów objawy solidarnosci“.

W niedzielę, d. 9 b. m., odbyły się w Wilnie wybory pełnomocników od fabryk, którzy mieli wybrać jednego wyborcę dla uczestnictwa w wyborach gubernialnych, Z 24 pełnomocników na zebranie zjawiło się 22 — wszyscy polacy. Kandydatem jednogłośnie został wybrany garbarz fabryki Holsztejna, p. Onufry Szyrwiński. Po obliczeniu głosów, prezydent miasta, p. Węsławski, winszował robotnikom tak zgodnego głosowania, a robotnicy mówili, że chwila ta na długo pozostanie w ich pamięci.

W piątek odbyły się w gub. wileńskiej wybory pełnomocników (wyborców) z kuryi ziemskiej do zjazdu gubernialnego wileńskiego. Rezultaty wyborów są następujące:

W pow. wileńskim wybrani zostali: biskup Edward Roop, Jan Baliński, Adam Trzaskowski, Ludwik Dubicki, włościanin, Witold Honwalt, Edward Narbutt i Jan Kotwicz.

W pow. dziśnieńskim: Edmund Piłsudzki, Aleksander Łopaciński, Józef Romanowicz, Feliks hr. Plater, Stanisław hr. Mohl, Sergiusz Łopaciński i Mikołaj Szauman.

W pow. lidzkim: Władysław Brochocki, Wawrzyniec hr. Puttkamer, Stanisław Laskowicz, Julian Moraczewski, hr. Sperski, Władysław ks. Lubecki i Restytut Sumorok.

W pow. święciańskim: Aleksander Chomiński, Edmund Bortkiewicz, ks. Rosołowski i Bolesław Jałowiecki.

W pow. trockim: Bronisław Malewski, Justyn Strumiłło, Witold Kucewicz, Karol Mujżel i ks. Deksznis.

W pow. wilejskim: dr Witold Kopeć, Adam Bohdanowicz, Zygmunt Motoszko, włościanin, Aleksander Lubański, ks. Wojciechowski, Maryan Chełchowski i ks. Białozor.

Wybory w kuryi miejskiej gub. wileńskiej dały rezultat następujący: z pow. wileńskiego wybrany został polak, p. Józef Taraszkiewicz; z trockiego — Borys Segal, żyd; z lidzkiego — Ginzburg, żyd; z wilejskiego — Cypkin, żyd; ze święciańskiego — inż. Back, żyd.

W Mińsku na wyborach miejskich obrano p. Aleksandra Lednickiego i adwokata Janczewskiego, a w gubernii: w powiecie mińskim przeważającą większością głosów utrzymali się tylko ziemianie polacy, a mianowicie: pp. Hieronim ks. Drucki - Lubecki, Eustachy Lubański, Jerzy hr. Czapski, Romuald Chełchowski, Urban Krupski i Michał Łęski.

W pow. słuckim wybrano 8 polaków-ziemian i 1 rosyanina. Nazwiska polaków są pp.: E. Woyniłłowicz, Reytan, Mierzejewski, Jankowski, Bułhak, Okołow, Truskolaski i ks. Harasimowicz.

W pow. borysowskim wybrani zostali sami polacy, pp. Wołłowicz, 3-ch Święcickich, Sipajłło, Węcławowicz, Zaćwilichowski i Brodowski.

W pow. ihumeńskim widzimy również samych polaków-ziemian. Są to pp.: Unichowski, Narkiewicz-Jodko, Ratyński, Bułhak, Demidowicz, Janiszewski, hr. Grabowski, Fryzendorf, oraz ks. Miecewicz.

Nawet pow. mosyrski, za wyjątkiem jednego włościanina Lubelewicza, dał pięciu t. j. resztę wyborców-polaków. Widzimy tam pp. Lenkiewiczów (dwóch), Śniadeckiego, Kieniewicza i Wiszniewskiego.

W pow. pińskim wybrano i rosyanina ziemsk. naczelnika i 6 ziemian-polaków, w tej liczbie dwóch pp.: Skirmuntów, Ordę, Szczytta, Oleszę i Swieżyńskiego.

W pow. nowogrodzkim przeszli polacy bez wyjątku! Natomiast w pow. rzeczyckim wybrano jednego tylko naszego ziemianina, p. Horwatha, a w bobrujskim ani jednego.

Na ogół jednak rezultat jest dobry.

Wobec tego jest nadzieja, iż wybory ostateczne, oznaczone na dzień 27 b. m., mogą dac pożądane dla nas rezultaty.

Z życia prowincyi.

—o—

Żytomierz, w kwietniu.

Mieszkańcy Żytomierza, pozbawieni w ciągu postu wszelkich rozrywek, doczekali się nareszcie trupy polskiej. Drużyna artystów warszawskich, składająca się z 18 osób, zawitała do nas na jaki miesiąc, mając w swym repertuarze komedye, farsy, operetki i wodewile. Wnosząc z pierwszego przedstawienia, dla którego artyści wybrali wesołą farsę Braudona Tomasa; „Ciotka Karola“, trupa cieszyć się będzie u nas powodzeniem. Licznie zebrana publiczność z przyjemnością witała „miłych gości“ zasłużenie oklaskując grę pań Kindlerowej i Polkowskiej i pp. Pola, Kindlera i Pomiana.

Mamy też od kilku dni wystawę obrazów w sali banku wzajemnego kredytu. Dzięki energii organizatorów, pp.: Andziulewiczowej, Dąbrowskiej, Łady, Zalejszczikowa i Kazanowskiego, wystawa ma dość imponujący widok. Są tam obrazy: Ajwazowskiego, Nałęcza, Wrzeszcza, Riaconi, M. Kazanowskiej, Karazina, Ratekowskiego, Baja, von Mejera, Kamińskiego, W. Kazanowskiego i innych. Dla zwerbowania większej liczby publiczności, po zamknięciu wystawy, będą wylosowane między zwiedzającymi 25 obrazów.

Janusz.

Sprostowanie.

We wczorajszym numerze do „Sprawozdania z działalności komitetu budowy w Kijowie rzym.-katolickiego kościoła za r. 1905“, wkradła się omyłka zecerska, którą prostujemy. Mianowicie w ustępie, donoszącym o ofiarności jednego z członków komitetu budowy, składającym rok rocznie po 10,000 rb., powinno być: „który w r. 1905 złożył **20,000 rubli**“ a nie, jak mylnie wydrukowano, 90,000 rb.

KALENDARZ.

13 (26) Czwart. — Hermenegida Król. M.
14 (27) Piatek — Waleryana i Justyna M.
15 (28) Sobota — Anastazego M.
16 (29) Niedziela—Grobu Chrystusowego.
17 (30) Poniedz. — Aniceta P. M.
18 (1) Wtorek — Bogumiła W.
19 (2) Środa — Tymona i Hermogenesa.

Wschód słońca o godz. 4 m. 46.
Zachód słońca o g. 7 m. 11.
Długość dnia godz. 14 m. 25.
Przybyło dnia godzin 6 m. 04.

Wschód księżyca o g. 1 m. — r.
Zachód księżyca o g. 10 m. 3 r.
Dnia 18 pierwsza kwadra o g. 8 m. 42 w.

Teatr miejski: Dziś pierwszy występ pp. Samarko i Fillipi-Myszugi, 1) „Pajace“ muzyka Leoncavallo, 2) „Halka“ muzyka Moniuszki.

Teatr Sołowcowa: Dziśl „Rigolletto“ muzyka Verdi'ego.

Elektro-Biograf Sztremera: od 12 w południe do 12-ej w nocy obrazy ruchome

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 12 kwietnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz
Temp. pow. wedł Cel.	12,3	19,6	13,5
Barometr przy 0 w m m	739,7	738,6	737,3
Stop. wilgotności w proc.	79	46	74
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PPW1	WPW3	0
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	1	6	1
Ilość opadów w m/m	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	22,3
Najniższa	10,7
„ na powierzchni ziemi	7,0
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	15,1
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	11,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Maksimum barometryczne na Uralu (Oreuburg 772 mm.), nizkie ciśnienie w centrum i na zachodzie Europy (S.-Matie 753 mm., Livorno 754 mm., Kraków, Bukareszt 755 mm.). Opady wypadły miejscami na północo-zachodzie i w centrum Rosyi. Temperatura blizka normy na północo-zachodzie i zachodzie, wyższa od normy w pozostałej Rosyi. Spodziewane: przymrozki na północy, ciepło w pozostałej Rosyi, deszcze przejściowe, miejscami burze na południo-zachodzie, zachodzie i częścią w centrnm, sucho w pozostałych okręgach.

KRONIKA.

— **W sprawie wyborów do Dumy Państwowej.** Gubernator kijowski podał do wiadomości: 1) że d. 17 kwietnia odbędzie się w Kijowie, pod przewodnictwem prezydenta miasta, zgromadzenie miejskie wyborcze dla wybrania z Kijowa członka Dumy Państwa, 2) d. 20 kwietnia wyznaczone są w Kijowie, pod przewodnictwem marszałka gubernialnego, wybory 15 członków do Dumy Państwa z gubernii kijowskiej.

W pierwszem i drugiem zebraniu uczestniczą wybrani przez ludność wyborcy.

— **Rewizya prawodawstwa robotniczego.** Wszechrosyjskie Towarzystwo cukrowników i kijowski komitet handlu i przemysłu otrzymali d. 11 b. m. od zarządzającego ministeryum handlu i przemysłu telegraficzne zaproszenie do delegowania po dwóch przedstawicieli na mającą się odbyć w sobotę, 15 b. m., w Petersburgu przy ministeryum handlu i przemysłu naradę dla rewizyi prawodawstwa o robotnikach.

Ministeryum handlu i przemysłu sądzi, jak się zdaje, że wybory w guberniach nikogo nie interesują i że na depeszę zarządzającego ministeryum natychmiast zjadą się delegaci, nie mający najmniejszych nawet danych o tem, co im będzie przedstawione. A może minister przypuszcza, że na 15-go kwietnia nikt do Petersburga nie przybędzie?

— **Nowe ugrupowanie kolei.** Doświadczenie wykazało, że łączenie poszczególnych linii kolejowych w jedną sieć pod wspólnym zarządem ma ogromnie dodatnie znaczenie. Przy takiem połączeniu zmniejszają się wydatki, a udoskonala się strona gospodarcza. Duże zarządy mają możność zaopatrzenia się w najdoskonalsze urządzenia techniczne mniejszym kosztem w stosunku do długości ruchu. Wychodząc z tego założenia, ministerym komunikacyi opracowało projekt podzielenia wszystkich kolei państwowych na 15 grup: 1) Zachodnia, 2) Południowo-Zachodnia, 3) Ekatieryńska, 4) Południowa, 5) Moskiewska, 6) Smoleńska, 7) Bałtycka, 8) Północno-Zachodnia, 9) Mikołajewska, 10) Północna, 11) Samarska, 12) Średnio-Azyatycka, 13) Zakaukaska, 14) Syberyjska, 15) Zabajkalska. Do grupy Południo-Zachodniej (zarząd w Kijowie) wejdą: Południowo - Zachodnie koleje z wyjątkiem linii „Kowel—Grajewo“, odpadającej do Nadwiślańskiej grupy, a z przyłączeniem: a) linii „Równo—Sarny“ kolei Poleskiej, b) linii „Elizawetgrad-Znamionka“ kolei Charkowsko - Mikołajewskiej i c) linii „Kowel—Włodzimierz Wołyński“ budującej się Pińskiej kolei. Ogólna długość grupy wynosić będzie 4,089 wiorst. Grupę Południowo-Zachodnią charakteryzuje następny kierunek wywozu: 1) wywóz ładunków zbożowych ku Czarnemu morzu (przez Odessę i Mikołajów) do Królestwa Polskiego, do Niemiec, Austryi i Romunii; 2) wszelkie ładunki miejscowe (44 proc. ogólnej sumy ładunków) i 3) przywóz z kolei Ekatieryńskiej węgla dla całego Południowo-Zachodniego kraju, a także przewóz rudy żelaznej do Królestwa-Polskiego.

Oszczędności, wypływające z nowego ugrupowania kolei dochodzą do sumy 2,534,834 rub. rocznie.

— **Skarga do Zarządu tramwajów.** Mieszkańcy ul. Włodzimierskiej zwrócili się do Zarządu z prośbą o uporządkowanie toru tramwajowego, ponieważ masy piasku nieuprzątnięte dotychczas z poprawianego po ułożeniu drugiego toru bruku sprawiają za lada powiewem kurz nieznośny.

— **Rewia straży.** Dnia 12 kwietnia generał-gubernator kijowski w towarzystwie zarządzającego kancelaryą Mołczanowskiego robił przegląd nowosformowanego oddziału strażników, rozlokowanego w „Światoszynie“.

— **Wagony dla przewozu cukru.** Wskutek wielokrotnych przedstawień cukrowników o przyśpieszenie przewozu cukru na kolejach żelaznych, w piątek, 14 b. m., przy Zarządzie Poł.-Zach. dr. żel. odbędzie się, z polecenia ministra komunikacyi, posiedzenie dla porozumienia się z cukrownikami w kwestyi określenia najpilniejszych potrzeb każdej fabryki co do wagonów dla przewozu cukru. Projektowane jest wyznaczenie, specyalnie dla przewozu kryształu i rafinady, pewnej części taboru ruchomego, który byłby rozdzielony pomiędzy pojedyńcze cukrownie.

Delegatem cukrowników na wspomnianem posiedzeniu będzie p. Szczeniowski.

— **Sprawozdanie tygodniowe.** Po ożywieniu, jakie się zawsze daje zauważyć w czasie poprzedzającym święta, w handlu cukrem zapanowała w ubiegłym świątecznym tygodniu cisza i obroty były nader ograniczone. Na kijowskim rynku dokonano 7 tranzakcyi z kryształem bieżącej kampanii w ilości 64,500 pudów, z których 49,500 p. kupili br. Złotopolscy a 15,000 p. Gepner z dostawą na st. Poł.-Zach. dr. ż., po cenie na kwiecień $4{,}24^1/_2$ — 4,26, na maj $4{,}28^1/_2$ i na maj — czerwiec 4,31. Z kryształem przyszłej kampanii, jakoteż ze świadectwami wywozowemi żadnych obrotów nie było. Z rafinadą spokojnie, ceny loco Kijów: w głowach 5,40, rąbany 5,70 za pud.

Komisya dla notowań cukru na rynku kijowskim zorganizowała się ostatecznie w tych dniach i ma rozpocząć swe czynności w przyszłym tygodniu.

Na innych rynkach cesarstwa panowała również cisza, ceny pozostały bez zmiany. Notujemy:

Odesa: kryształ $4{,}47^1/_2$ — 4,50; rafinada w głowach 5,65 — 5,75, rąbana 5,90 — 6 za pud.

Petersburg: kryształ 5 — 5,02; rafinada Keniga w głowach 6. — za pud.

Warszawa: kryształ loco st. Nadw. dr. ż. $4{,}32^1/_2$ — 4,35, loco st. W.-W. dr. ż. $4{,}37^1/_2$ — $4{,}42^1/_2$; rafinada loco Warszawa — w głowach $5{,}08^1/_3$, rąbana $5{,}33^1/_8$, kostki $4{,}87^1/_2$; fasyna $4{,}42^1/_2$ —4,45 za pud.

Eksport cukru dokonywa się obecnie prawie wyłącznie przez Baku do Persyi: ceny w Baku (dla eksportu): kryształ 3 —; rafinada 4. —, małe głowy 3,80.

W Konstantynopolu i w ogóle w Turcyi dowozu rosyjskiego cukru niema; w handlu jest prawie wyłącznie cukier austryacki.

Na innych zagranicznych rynkach tendencya spokojna, notujemy:

Hamburg, żółty rendement 88% 16 m. 90 fen. za 100 kg. (1 rb. 28 kop. za pud).

Paryż, blanc Nr. 3 25 fr. $87^1/_2$ c. za 100 kg. (1 rb. 59 kop. za pud).

Tryest, centrifugal-pilé 27 kor. — 28 kor. 37 h. za 100 kg. (1 rb. 77 kop. — 1 rb. 86 k. za pud).

Londyn, niemiecki granulated f. o. b. Hamburg 10 szyl. 6 p. za centr. (1 rb. 61 kop. za pud.

— **Wystawa koni wierzchowych w Białej Cerkwi.** Główny zarząd stadnin rządowych urządza wystawę koni wierzchowych w Białej Cerkwi. Na urządzenie wystawy asygnowano 500 rb., a także 2 medale srebrne, 4 bronzowe i 4 listy pochwalne. Przyjmowane będą na wystawę ogiery i klacze nie mniejszej miary, niż 2 ar. 2 wer., w wieku 3, 4 i 5 lat. Wyjątek co do wysokości stanowić będą tylko araby czystej krwi, które i przy mniejszej mierze będą przyjmowane. Wałachów nie będą przyjmować na wystawie.

— NA DNIEPRZE. D. 11 kwietnia rano na parostatku towarowym „Słowianin“ stojącym w przystani kijowskiej, dwóch palaczy zeszło do koła w celu naprawienia go. Od ciężaru tych ludzi koło obróciło się, a ludzie wpadli do wody. Wyciągnięto ich, ale jeden z nich ma uszkodzoną wskutek uderzenia koła klatkę piersiową i został odwieziony przez Pogotowie do szpitala.

— SAMOBÓJSTWO. D. 11 kwietnia w lasku kadeckim znaleziono wiszącego młodego człowieka w wieku 23—24 lat. Zwłoki odwieziono do trupiarni Aleksandrowskiego szpitala i poczyniono kroki w celu wykrycia nazwiska zmarłego, który z pozoru wygląda na robotnika.

— CZYJA WINA? Onegdaj ku wieczorowi, woźnica Gładenko, przejeżdżając przez tor kolejowy został przejechany przez nadchodzący pociąg. Wóz został rozbity, a Gładenko wypadłszy zeń został zraniony niebezpiecznie w głowę. Umieszczono go w szpitalu kolejowym.

— ZAMACH NA WŁASNE ŻYCIE. Przed paru dniami przy ul. Spaskiej w domu Nr 5, 20-letni młodzieniec Katków upiwszy się zażył roztworu kwasu karbolowego. Lekarz Pogotowia udzielił mu pomocy i uznawszy go za uratowanego już pozostawił w mieszkaniu.

— Wczoraj rano, w posesyi Nr 15 na Kudrawskim zaułku miał miejsce smutny wypadek. Właściciel domu, chcąc przeprowadzić w domu swoim wodociągi, wezwał robotników. Roboty ziemne rozpoczęły sie bez odpowiednich ostrożności. To tez po niejakim czasie glina usunęła się zasypując jednego z robotników. Rzucono się do odgrzebywania zasypanego, a jednocześnie wezwano „Pogotowie“. Okazało się jednak że odgrzebany nie poniósł szwanku i nie korzystając nawet z pomocy lekarskiej zabrał się znów do roboty. W parę godzin później powtórzyło się to samo, ale tym razem masa ziemi była znaczna, odkopywanie trwało dłuzej i gdy go wydobyto wreszcie był nieprzytomny już, pomoc „Pogotowia“ była i tym razem niepotrzebna, bo robotnik nie powrócił do życia.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 12 kwietnia. — Skonfiskowano „Dzwon“, „Kuryer Warszawski“, „Nową Gazetę“ za wydrukowanie mowy Sienkiewicza na zebraniu przedwyborczem. Odebrali 36,000 legitymacyi wyborczych chrzescianie i 32,000 żydzi. Żydzi mają zapewnionych 37 wyborców w pięciu okręgach. Agitacya wre.

W Łodzi, przy znacznym współudziale robotników, odbywają się prawybory miejskie. Przejdzie niewątpliwie lista kompromisowa polsko - niemiecka, stawiająca posła Rząda, narodowca.

W Siedlcach na prawyborach z kuryi miejskiej przeszła lista wyborców postępowej-demokracyi: jeden polak i dwóch żydów.

Warszawa, 12 kwietnia. — W Łodzi zapewniony wybór polaka na posła do Dumy państwowej, kandydata narodowego, d-ra Antoniego Rząda.

W Warszawie do urn wyborczych stanęły dziś tłumy. Agitacya na ulicach olbrzymia. Do walki stanęły naprzeciwko siebie dwie siły: narodowa polska i żydowska.

Obliczenie głosów jutro.

Szanse kandydatów narodowych polskich duże. Czy jednak zwyciężą—pewności niema.

Naprężenie ciekawości ogromne. Prawie wszystkie biura i urzędy pozamykane. Na ulicach tłumy.

Peterburg, 12 kwietnia. Miasto powita posłów do Dumy Państwowej rautem.

Zarząd miejski wydaje codziennie po 50,000 bezpłatnych obiadów robotnikom, pozbawionym pracy. Wśród robotników wrzenie: żądają oni dania pracy 42,000 robotnikom, pozbawionym środków do życia, w przeciwnym razie grożą strajkiem.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 11 kwietnia.—Bank włościański otrzymał rozkaz Najwyższy wypuszczenia 5-proc. obligacyi banku na kwotę 100 milionów rubli. Procenta płacone będą 2 stycznia i 1 lipca; losowanie odbywać się będzie 1 maja i 1 listopada. Bank szlachecki wypuszcza 4 i pół procentowe obligacye na 10 milionów rubli i 5-proc. na 25 milionów rubli, wypuszcza prócz tego listy zastawne, z opłatą procentów 1 maja i 1 listopada i losowaniem 15 marca i 15 września.

Białystok, 11 kwietnia.—Wczoraj, o g. wpół do dziewiątej wieczorem, do sklepu Kleckiego przy ul. Lipowej, rzucona została bomba. Miejsce wybuchu strzeżone jest przez patrol wojskowy.

Moskwa, 11 kwietnia.—Pożar zniszczył budynki drewniane, należące do mikołajewskiego instytutu sierocego. Cerkiew spaliła się także. Straty obliczone są na 300,000 rb.

Sewastopol, 11 kwietnia.—Wszystkie okręty, z wyjątkiem krążownika „Oczaków,“ uszkodzone w czasie powstania listopadowego, są już naprawione. Naprawa „Oczakowa“ opóźnia się skutkiem przerwy w dostawie potrzebnych materyałów. Nowowybudowany pancernik. „Jan Złotousty“, spuszczony będzie na wodę w dzień zwołania Dumy Państwowej.

Kronsztadt, 11 kwietnia. — Sąd wojenny skazał na rozstrzelanie włościanina Żukowa, oskarżonego o rzucenie bomby na gen. Siergiejewa w Samarze.

Petersburg, 11 kwietnia. Na członków Rady Państwa wybrani zostali: w Kazaniu szlachcic, Srubnikow — konserwatysta; w Wilnie Korwin-Milewski narodowiec; w Orle kandydat duchowieństwa, Miłowidow, prefekt w pierwszem gimnazyum; w Jarosławiu duchowny prawosławny, Krutikow — umiarkowany postępowiec.

Ryga, 11 kwietnia. Sąd wojenny skazał na ciężkie roboty Rozego, Orejmana, Szaumana i Wenrego, oskarżonych o zbrojny napad. W szopie, znajdującej się przy ul. Sadownikowskiej, znaleziono zakopaną skrzynkę z rewolwerami i nabojami. 5 osób aresztowano.

Moskwa, 11 kwietnia. Z powodu zupełnego już uspokojenia, w uniwersytecie tutejszym rozpoczynają się w tych dniach wykłady. W szkole technicznej już się takowe rozpoczęły.

Subskrybcya na pożyczkę postępuje doskonale. Zapisy dzisiejsze ¼ miliarda franków. W Londynie i Amsterdamie jest podobno ogromne zapotrzebowanie na pożyczkę.

Odesa, 11 kwietnia.—Kandydaci parpartyi otrzymali na prawyborach ogółem w całem mieście 20,438 głosów, kandydaci partyi porządku prawnego 4,797, kandydaci partyi związku ludzi rosyjskich 2,663 i bloku związku 17-go października z partyą handlowo-przemysłową—865 głosów.

Warszawa, 11 kwietnia. — W mieście agitacya wzrasta. Ożywienie ogólne. Na prowincyi górę biorą członkowie partyi narodowo-demokratycznej. Walka toczy się również w Łodzi, gdzie dziś zastrajkowały fabryki, sklepy są pozamykane; wszyscy przyjmują udział w wyborach.

Petersburg, 12 kwietnia. — Wybrani na członków do Rady państwa: w Mińsku—właśc. ziem. Edward Wojniłowicz; w Nowoczerkasku—adw. przys. Aleksy Donieckij, postępowiec; w Riazaniu—adw. prz. Klimow, październikowiec; w Saratowie—hr. Dymitry Olsufiew, październikowiec; w Niż.-Nowgorodzie — szambelan Neydgardt; w Woronežu — Jan Lisoniewicz, październikowiec; w Teodozyi — Rykow, bezpartyjny; w Petersburgu szóstym członkiem od akademii umiejętności wybrany rektor uniwersytetu, Borgman.

Dziś otwarty został drugi ogólnopaństwowy zjazd przedstawicieli handlu i przemysłu państwa rosyjskiego. Przewodniczący Maksimow. Uczestniczy przeszło 150 członków.

W ministeryum spraw wewnętrznych zaprojektowano uwolnienie wszystkich przestępców politycznych, prócz terorystów. Powszechny ukaz amnestyjny nie będzie ogłoszony.

Petersburg, 12 kwietnia. Rada Państwa przyjęła memoryał ministeryum skarbu o udzieleniu pozwolenia Kredytowemu Towarzystwu Ziemskiemu w Królestwie Polskiem na wydawanie pożyczek melioracyjnych, o zrealizowaniu wypuszczonych przez Towarzystwo listów zastawnych i o przelaniu na rzecz skarbu 11,559,766 rubli, tworzących dotychczas kapitały na specyalne cele w rozmaitych ministeryach. Sumę tę, skarb przejmie częściowo bez zwrotu, częściowo jako pożyczkę.

Ostatnie ogólne posiedzenie Rady Państwa zwołane będzie w dniu 17 kwietnia.

Tyflis, 11 kwietnia. Na książąt Amiłachwari i Magabeli, przechodzących przez ul. Olgińską w towarzystwie dwóch znajomych szlachciców i pięciu Lezginów, rzucona została bomba, która ciężko raniła dwóch szlachciców. Zamach ten jest podobno w związku z niedawnym napadem na tychże samych książąt. Jednego z napastników zabili wtedy książęta. Na skutek śledztwa, przeprowadzonego w pow. szuszyńskim, wysłano tam generała Małamę i prokurarora wojskowego. Naczelnik powiatu i inni urzędnicy pociągnięci są do odpowiedzialności.

Tyflis, 11 kwietnia. Skazanemu na śmierć przez sąd wojenny w mieście Poti, włościaninowi Czigogidze, oskarżonemu o zabicie na st. Czjatury, kapitana Tarasowa, namiestnik zamienił wyrok śmierci na 20-letnią katorgę,

Krasnojarsk, 11 kwietnia. Większa część jenisejska, zalana wodami rzeki Jeniseju, wszystkie szalnpy okrętowe flotylli jenisejskiej oddane do użytku miasta. W nocy przy 8 stopniach mrozu woda zamarzła.

Petersburg, 12 kwietnia. W głównym sądzie wojennym rozpatrywana była skarga kasacyjna generała Dobrowolskiego i rotmistrza księcia Bagrationa, uznanych przez kijowski sąd wojenny winnymi w bezczynności władzy w czasie spalenia przez tłum porucznika Machałanowa w 1905 r. na stacyi Kursk i skazanych na zamknięcie w twierdzy— Dobrowolski na 2, a Bagration na 3 miesiące. Skarga została odrzuconą.

Londyn, 11 kwietnia.—Według informacyi dzienników tutejszych, ilość zapisów na pożyczkę rosyjską ciągle wzrasta.

Londyn, 11 kwietnia. Z Szanghaju komunikują, że pogłoska, jakoby podpisany został traktat anglo-chiński, pozbawiona jest podstawy.

Paryż, 11 kwietnia. Około 1,000 malarzy oświadczyło, że jeżeli żądania ich nie zostaną spełnione, 18 kwietnia rozpoczną strajk.

Paryż, 12 kwietnia.—Odezwy socyalistów, skierowane przeciw nowej pożyczce rosyjskiej, rozsyłane są pocztą. Akcya ta nie osiągnie zamierzonego celu.

W Paryżu panuje ogromne zaniepokojenie z powodu wypadków, które zapowiadają się na dzień 1 maja. Zastosowane zostały środki nadzwyczajne. Na wielu ulicach rozstawione zostały piesze i konne patrole.

Marsylia, 11 kwietnia. 1,250 drukarzy postanowiło strajkować.

Belgrad, 12 kwietnia. — Król polecił Pasiczowi utworzenie nowego gabinetu.

San Francisko, 11 kwietnia. Stan rzeczy polepsza się; tysiące ludzi pracuje nad uporządkowaniem ulic. Niektórzy z oficerów określają liczbę zabitych w San Francisko na 275 osób, inni przypuszczają, że to liczba jest o wiele niższa, od rzeczywistej.

Giełda Petersburska.

12 kwietnia 1906 r.

4% Państwowa renta	76
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	75½
5% pożyczk prem. 1864 r.	365
„ „ 1866 r.	283
5% obl. prem. Szlach. Banku	251½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	430
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	434
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	311
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	206
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	—
„ Bakińsk. T-a Naftow.	97
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	638
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	164
Akcyę 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
5% Pożyczka 1905 r.	92½

Z papierami dywidendowymi usposobienie spokojne i mało ożywione, z funduszami stałe, w zapotrzebowaniu jest nowa pożyczka, notowana do 89. Z hypotecznymi papierami mocne, z premiówkami bez zmian.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

31

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część druga.

I.

Była to godzina, w której pragnienia żeglarzy, tak na szerokiem płynących morzu, jako i tych, którzy są blizcy zarzucenia kotwicy, zwracają się do nieznanych brzegów.

Ani jest pomiędzy tymi ostatnimi.

Pociąg unosi się całą siłą pary ku morzu, powietrze pachnie ostatnia wioska ze szarą dzwonnicą, rysuje się na liliowawem niebie. Ani przypatruje się dziwnym profilom gór, zabarwionemu niebu, drżącym pomiędzy skałami krzakom i jedynie obawa okazania się śmiesznym towarzyszom podróży, z których jeden ksiądz, a drugi kolega jego szkolny, od płaczu powstrzymuje.

A wreszcie teraz jest już człowiekiem.

Wprawdzie wydawało mu się, kiedy kiedy miał lat piętnaście, że i już wtedy *był człowiekiem*. Ale wtedy czuł się człowiekiem młodym, podczas kiedy obecnie wydawało mu się, że jest *starym*, chociaż młodość i zdrowie promieniały w jego oczach; był słuszny, wysmukły, z ponętnemi kasztanowatemi wąsikami, o złocistych końcach.

Wieczór zapadał, już kilka gwiazd wschodziło z poza góry Gallura.

A więc żegnaj, ziemio rodzinna, smutna wyspo, starożytna, ukochana matko, jednak nie dość ukochana, by potężny głos z za morza nie wyrwał najlepszych twych synów z objęć twoich, tak, jak wicher woła orlęta, by opuszczały gniazdo, tam, na samotnej uczepione skale.

Student spoglądał na horyzont, a oczy jego przyćmiewały się w miarę, jak się ściemniało niebo.

Od wieluż to już lat słyszał on ten głos, który go w daleką dal woła.

Przypominał sobie zamiar ich niegdyś dziecinnej z Bustianeddu ucieczki; potem nieustanne marzenia, pragnienia nigdy nieziszczone podróży ku zamorskim lądom, a jednak, w chwili opuszczenia wyspy czuł się bardzo smutnym i żałował że w Cagliari dla dalszych studyów nie pozostał. On tam był tak szczęśliwym!

W maju ukazała mu się Małgosia w fantastycznej wspaniałości festynów ludowych w Sant' Efes, a razem z nią w wesołem towarzystwie, przybył z Nuoro z okazyi tych festynów, przeżył niezapomniane chwile. Była elegancka, słuszna i piękna, jej bujne włosy i oczy niebieskie, ocienione długiemi, czarnemi rzęsami zwracały uwagę przechodniów, którzy się obracali, by ją widzieć raz jeszcze. Ani, drobniejszy i niższy od niej, szedł obok niej, drżąc z radości, ale też i z zazdrości; zdawało mu się niemożliwem, aby ta piękna istota, w której pogardliwych oczach błyszczał dumny promień dominującej rasy, zniżyła się o tyle, by nań patrzeć i módz go pokochać.

Mówiła bardzo mało, nie była zalotną, nie zmieniała głosu ani postawy, jak to zwykle czyniły niemal wszystkie dziewczęta, kiedy mężczyźni zwracali na nich spojrzenia, lub słowa; i Ani zastanawiał się nad tem, czy to u niej była wyższość, czy duma, lub też może prostota i pogarda hołdów.

— Czy ja jej wystarczam?—pytał siebie.—Tak, zapewne, bo ona czuje, że żadna inna miłość nie mogłaby przewyższyć tej miłości, którą jej daję, a która zawiera cały zapał wszystkich namiętności, które ona kiedykolwiek obudzićby mogła.

I rzeczywiście, on ją bardzo kochał; tylko ją widział, patrzał tylko na to na inne kobiety, by je z Małgosią porównywać i uznać, że ona je wszystkie przewyższa: a im bardziej stawał się mężczyzną, a ona kobietą, tem więcej miłość jego potężniała. Miewał dnie i długie okresy prawdziwego szału, kiedy zdawało mu się niemożliwem, aby lata, i lata jeszcze minąć musiały, zanim ona *jego* się stanie, niemożliwem, by on nie zginął z upragnienia jej; ale ją kochał wiernie, cierpliwie i z całą czystością uczuć.

W czasie ostatnich wakacyi kilka razy znaleźli się sam na sam na dziedzińcu Małgosi, z pomocą sługi, która im również korespondencyę ułatwiała; znaleźli się pod dyskretnem okiem gwiazd i nieruchomego oblicza księżyca. Zazwyczaj milczeli oboje; ale podczas kiedy Małgosia czujna i smętna z bojaźni, lub też przez skromność, rozkosznie drżała, Ani szybciej oddychał, uśmiechał się, jęczał, zapominając zupełnie o godzinie, o miejscu i o wszystkiem na świecie.

— Ty jesteś dla mnie zimna! — mówił jej,—Dla czego mi nie powtarzasz tego, co piszesz?

— Boję się...

— Czego? Jeżeli by ojciec twój nas zobaczył, rzucę się na ziemię i powiem: „Nie, my nic złego nie robimy, jesteśmy już na całą wieczność połączeni“... Nie bój się, ja się stanę godnym ciebie, ja mam przyszłość przed sobą... Ja się stanę *kimś*...

Ona nie odpowiadała. Nie mówiła mu, że gdyby pan Carboni ich przydybał, *ta przyszłość* jego mogłaby być zniweczoną; ale czujną była dalej

W gruncie rzeczy, ta jej oziębłość podobała się studentowi i tylko zapał jego zwiększała; często, widząc Małgosię tąk piękną i tak zimną, z oczami oświeconemi księżycem, nie śmiał jej nawet całować, ale w milczeniu wpatrywał się w nią i drżał, nie wiedząc sam, czy z trwogi, czy też ze szczęścia. Raz tylko jeden powiedział jej:

— Widzisz, Małgosiu, zdaje mi się że jestem żebrakiem na progu czarodziejskiego zamku, darowanego mi przez dobroczynną wróżkę— do którego nie śmiem wejść...

* * *

— Morze spokojne. Niech Bóg będzie pochwalony! — rzekł ksiądz, towarzysz podróży Ania.

Ani otrząsł się ze swoich wspomnień i spojrzał na pas złoto - zielony morza, który o zmroku wydawał się równiną, oświeconą księżycem. Ruiny kościoła, ścieżka pomiędzy skałami, gubiąca się gdzieś na krańcu wybrzeża, jakby wytyczona ręką marzyciela, który ją aż tam doprowadził, w nadziei, że dalej iść będzie na morskim aksamicie fal, wszystko to pociągało oczy Ania. Nie wiedział sam dlaczego, przyszedł mu na myśl Renato Chateaubriand'a, którego smutny profil jakby mu się z daleka ukazywał na skale, patrzącej na morze.

Nie, to nie Renato... to inny... może Eudoryusz, który na morskiej gallijskiej dzikiej skale, marzy o kwiatach dalekiej Ellady. Ale nie, to nie jest także Eudoryusz... to poeta, który myśli:

„Ta granitowa, skalista droga, cóż robi na morzu“?

...Ale otóż i skała, i kościołek, i ścieżka, wszystko już znikło, a z niemi i profil niewyraźnego bohatera.

Smutek studenta zwiększył się, dziwne pytania brzmiały w jego głowie ginąc bez odpowiedzi, jók kamienie, rzucane w morze.

Dlaczego nie mógł się zatrzymać na tem skalistem wybrzeżu, tak łagodnie smętnem i dlaczego zaledwie dojrzany profil skały nie mógł byc jego własnym profilem? Dla czego nie mógł zbudować sobie domu na ruinach kościołka? Dlaczego myślał o jakimś głupim sentymentalizmie, dlaczego jechał do Rzymu, dlaczego się uczył, dlaczego chodził na prawa? Kimże on był? Czem było jego życie? Czem było życie, tęsknota, miłość, smutek? Co robiła Małgosia? Dla czego on ją kochał? A dlaczego ojciec jego był sługą? i dlaczego ojciec kilkakrotnie mu nakazywał, aby, przybywszy do Krymu, zwiedzał zaraz te miejsca, gdzie przechowują złote monety, znalezione pod ziemią i w starych ruinach? Czy ojciec jego nie był sfiskowanym na punkcie tych skarbów? Co on odziedziczył po swoim ojcu? Fiskacyę w rozmaitych formach. Więc to była tylko fiksacya, umysłowa choroba, ta myśl jego, stale zwrócona do tej kobiety? Ale czy ona rzeczywiście była w Krymie i czy on ją odnajdzie?

(D. c. n.).

Drukarnia H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.